Nr 278. Kraków, 2 Grudnia — Wtorek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Poje]dyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[Z przesył]ką w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i in]nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[P]renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** [z] pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [d]o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Tymczasowe doniesienie.

W drugiej połowie **Grudnia** rozpocznie *Czas* w fejletonie druk **nowej** 4-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Będzie to dalsza część dzieła, którego początek stanowi powieść „Ogniem i Mieczem“, drukowana w *Czasie* w roku **1883**.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1go grudnia do końca marca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1go grudnia do końca marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 grudnia.

X. Franciszek Józef Rudigier, biskup z Linzu, zmarł w sobotę po południu po długich i dolegliwych cierpieniach. Ustąpił tedy jeden z najgorliwszych i najwybitniejszych reprezentantów austryackiego episkopatu, kapłan przejęty nawskróś godnością i odpowiedzialnością swego wielkiego urzędu, co poświęcił całe swe życie urzeczywistnieniu pięknych ideałów religijnych. Wielkie przymioty serca i umysłu zjednały mu miłość i szacunek w gronie wiernych, do jego dyecezyi należących i wśród jego przyjaciół politycznych, ale za to od wielu lat stał się biskup Rudigier przedmiotem gwałtownych pocisków antichrześciańskiej prasy wiedeńskiej. Każde jego wystąpienie, list pasterski lub mowa sejmowa, wywoływały namiętne krytyki, szyderstwo i strach przed widmem czarnej reakcyi i rzymskiego ultramontanizmu.

Bo też w istocie biskup Rudigier należał do wyjątków wśród episkopatu austryackiego, który długo nie mógł się wyzwolić z tradycyi józefińskiej. Niezawisłość stanowiska wobec prądów politycznych i kierunku każdorazowego rządu, gorliwość poparta wyższemi zdolnościami, były powodem, że Rudigier szedł nieraz dalej, niż jego koledzy w episkopacie. Pamiętnym jest jego list pasterski z d. 27 września 1868 r., w którym wobec „nowej ery“ podniósł sztandar kościelnej wolności. List ten został za Giskry skonfiskowany, a biskup z powodu zaburzenia spokojności publicznej przez sąd przysięgłych na dwa tygodnie aresztu skazany, lecz przez Cesarza ułaskawiony. Nie mniej pamiętnemi są jego wystąpienia wobec zaprowadzenia nowych ustaw wyznaniowych w r. 1874, przeciw którym pragnął on zorganizować jednolity opór biskupów. Wiadomo atoli, że na konferencyi biskupów, odbytej w marcu 1874 r. w Wiedniu, przyjęto oświadczenie w umiarkowanym tonie w duchu kardynała Rauschera. Przypomnieć należy, że zmarły biskup w r. 1880 w swojej dyecezyi zakazał urządzania uroczystych nabożeństw za Józefa II, w r. 1881 wydał głośny list pasterski o reorganizacyi szkoły ludowej, a w r. 1882 w sejmie górno-austryackim wystąpił energicznie za wskrzeszeniem wyznaniowej szkoły i za przekazaniem ustawodawstwa szkolnego sejmom. W ostatnich miesiącach podjął znowu biskup Rudigier walkę w kwestyi szkolnej z powodu znanej sprawy nauczyciela Rohrwecka, która tym razem częściowy wywołała skutek w ostatnim okólniku ministra Conrada, zalecającym pielęgnowanie uczuć religijnych w szkołach ludowych.

W składzie deputowanych zaszły w tej ostatniej sesyi Rady państwa niektóre zmiany. Mandaty swoje złożyli pp. Oswald **Bartmański**, Dr. Franciszek Jerzabek, Dr. Józef Kopp, Dr Mikołaj **Krzysztofowicz**, Dr. Klemens **Raczyński**, Henryk Reschauer i Julian **Zacharjewicz**. Zmarli: Klaudi, Klier, Kuranda, **Towarnicki** i **Urbanek**. Jako nowowybrani wchodzą do Rady państwa: Dr Stanisław **Starzyński**, Dürich, Neuber, baron Jakób **Romaszkan**, Dr Karol **Lewakowski**, Kopp, **Bartoszewski** i Hranisch.

W sejmie węgierskim rozpoczęto w sobotę jeneralną dyskusyę nad preliminarzem budżetu na r. 1885. Referent Hegedues w dłuższej i oklaskami przyjętej mowie objaśnił sprawozdanie komisyi i wniósł przyjęcie przedłożenia budżetowego za podstawę dyskusyi specyalnej. Do głosu zapisali się mówcy wszystkich stronnictw Izby.

Partya niezawisła uchwaliła na wniosek Ugrona odrzucić budżet, raz ze względu na swoje prawno-państwowe stanowisko, następnie z powodu, że budżet nie jest oparty na realnych podstawach, a w końcu dlatego, że rząd szerzy korupcyę i z budżetu także dla celów partyjnych korzysta. Opozycya umiarkowana w myśl wniosku Szilagyi'ego przyjmie przedłożenie budżetowe za podstawę dyskusyi specyalnej, w której dopiero z własnemi wystąpi projektami. Uchwała ta zaznacza zmianę w taktyce tego stronnictwa, które dotychczas z góry odrzucało przyjęcie budżetu.

Mowa, jaką miał onegdaj w stowarzyszeniu św. Władysława biskup z Szatmar, Dr Wawrzyniec Schlauch, wywołała w politycznych kołach peszteńskich głębokie wrażenie. Pierwsza jej część zawiera polemikę przeciw skeptycznemu kierunkowi i materyalistycznym poglądom, a druga omawia stosunek państwa do Kościoła i wkracza tem samem w zakres polityki. Zapewniając, że Kościół katolicki przejęty jest miłością dla Węgier, przedstawia pewne żądania, od których spełnienia zależy utrzymanie pokoju. Prawo patronatu Korony wykonywanem było zawsze przez króla, ma ono charakter kościelny i nie może być uznanem za przywilej państwa; katolicka autonomia winna być zabezpieczoną w duchu episkopatu; zarząd katolickiemi funduszami, kościołami i szkołami ma być oddanym wyłącznie w ręce katolików, a inne wyznania nie powinny mieć żadnej igerencyi w sprawach katolickich.

Sądzą, że w tej mowie sformułowane są warunki, od których episkopat uczyni zawisłem swoje przyzwolenie na reformę Izby wyższej.

Konferencya zachodnio-afrykańska dopełniła już po części swego pierwszego zadania, t. j. określenia geograficznego doliny rzeki Kongo, z wyłączeniem niektórych jej dopływów, z bardzo dalekich stron idących. Granicą tego obszaru mają być góry, stanowiące dział wód między doliną rzeki Kongo, a innemi porzeczami, tudzież między doliną głównej rzeki a dolinami wyłączonych dopływów. Góry te wymieniono w protokóle z nazwiska, podług wskazówek przesłuchanych podróżników, jako znawców.

Co do wybrzeża, pominięto zupełnie kwestyę własności terytoryów, tylko zastrzeżono sobie prawo budowania kolei żelaznej, lub kanału, tam gdzie rzeka, skutkiem zawad znajdujących się blisko ujścia, nie jest spławną aż do morza.

Kwestyą mniemanych praw zwierzchniczych Portugalii, nie zajmowano się wcale, nie uznając potrzeby dotykania się tego drażliwego punktu, wobec zupełnej zgody Portugalii z innemi mocarstwami, co do nieograniczonej wolności handlowej i wolności zakładania kolei żelaznych i kopania kanałów w środkowej dolinie rzeki Kongo i na wybrzeżu.

Kwestyi szerszego zakreślenia obszaru nieograniczonej wolności handlowej w środkowej Afryce, od wybrzeży atlantyckich aż do wybrzeży morza indyjskiego, dotąd nie rozstrzygnięto. Dziś miało się odbyć nowe posiedzenie plenarne.

Ferry nie tylko uzyskał kredyt na wyprawę tonkińską ogromną większością głosów, jak to już donosiliśmy w sobotę, ale także jak najzupełniejsze wotum zaufania wniesione przez deputowanego Carnot, a przyjęte prawie jednomyślnie, wszystkiemi głosami z wyjątkiem 35 tak zwanych nieprzejednanych. Stało się to mimo ostatniej wycieczki dep. Clemenceau, a może właśnie skutkiem treści jego przemówienia. P. Clemenceau dowodził, że ks. Bismark umiał popchnąć rząd obecny do dalekich przedsiębiorstw kolonialnych absorbujących siły francuskie i uwikłał go przez to w swe sidła, tak że teraz musi wspierać politykę kancierza niemieckiego. Dalszej dyskusyi nad tym drażliwym punktem chciano widocznie uniknąć i zatuszować wrażenie wywodów p. Clemenceau spiesznem uchwaleniem wotum zaufania.

Najświeższym wypadkiem w francuskiej Izbie deputowanych jest uchwalenie poprawki Acharda, do ustawy względem wyboru senatorów, ażeby bezwłocznie uskutecznić usunięcie wszystkich dożywotnich senatorów. Ustawa z tą poprawką wróciła do komisyi. Jutro ma komisya zdać sprawozdanie. Jeśli Izba nie zmieni swego postanowienia, kompromis rządu z Izbą wyższą zostanie zerwanym, a ustawę w ten sposób zmienioną odrzuci prawdopodobnie Izba senatorów.

Dnia 25 b. m. zawiązała się na *meetingu* radykalistów, odbytym w Londynie pod przewodnictwem W. Lawsona, liga ludowa, której zadaniem będzie, starać się o usunięcie dziedzicznej Izby ustawodawczej. Wniosek zawiązania ligi przyjęto znaczną większością. Poprawka, aby zasadę zniesienia praw spadkobierczych zastósować także do rządzącej dynastyi, upadła małą tylko mniejszością głosów. W *meetingu*, oprócz Lawsona, wzięli jeszcze udział następujący członkowie Izby niższej parlamentu angielskiego: Labouchere, Storey, Bradlaugh i Dr Pankhurst.

W parlamencie włoskim rozpoczęły się już dyskusye nad konwencyą kolejową, Duszą opozycyi, podnoszącej przeciw projektowi temu różne wątpliwości, jest dawny minister Baccarini.

Kursujące od niejakiego czasu pogłoski o układach między Rosyą a Turcyą, mających na celu obejście przez Rosyą postanowień traktatu paryskiego, zabraniających okrętom wojennym i statkom handlowym przewożącym wojska, przejazdu przez Dardanelle, stwierdza *Pol. Corr.* w ten sposób, że Turcya zezwoliła Rosyi przewozić rocznie na okrętach handlowych przez Dardanelle 1500 nieuzbrojonych rekrutów (zkąd? dokąd?), a dla uniknienia reklam ze strony innych mocarstw, ma być udzielonym statkom, które przewóz ten uskuteczniać będą, osobny ferman na każdorazowy przejazd.

Zwykle tak bywa na parlamentarnym świecie, — że ostatnia sesya każdego ciała prawodawczego poświęcona jest przeważnie reklamie polecającej stronnictwa, a zwłaszcza pojedynczych posłów wyborcom; słowem zalecankom przedwyborczym; konkurencya najróżnorodniejszych ambicyj czuć się daje więcej, — niż kiedykolwiek, — i każdy pragnie zbudować sobie z ostatniej sesyi przedsionek do nowych wyborów. Niepewna to i wątła podstawa, najczęściej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, zawodna, lecz oparcie się o nią tak dalece odpowiada ludzkiej naturze i zawsze przeważającej w ludziach skłonności do drobnych środków i poziomych celów, iż dziwić się temu nie należy, a wyścigom tym wszelkich próżności i małostek z zupełną wyrozumiałością przypatrywać się można, szukając pociechy w pociesznych nieraz niepowodzeniach i rozczarowaniach.

Są to ujemne strony i śmieszności parlamentaryzmu, znowu tak gruntownie zlekceważonego i śmiało pociągniętemi rysami naszkicowanego przez ks. Bismarka w ostatnich jego trzech przemówieniach w parlamencie niemieckim.

Odrzuca się drobne środki i mizerne sposobiki, kiedy rozchodzi się nie o ambicyjki lub zabiegi dzisiejszych posłów, a jutrzejszych kandydatów, lecz o interesa państwa, o zwycięztwo lub ustalenie dziejowego systemu, słowem o sprawy wyższego rzędu. Wtedy sięgnąć należy głębiej i szukać sposobów w historyi, w mądrości stanu, nareszcie w patryotyzmie.

Że takiego rodzaju zadanie rozpoczęte, a nie ukończone stoi dziś przed obecną większością Rady państwa austryackiej — to nie ulega wątpliwości. Rozwiązuje się obecnie prawdziwie dziejowa zagadka; bo przeobrażenie całego organizmu państwowego, a raczej powrót do historycznych podstaw i historycznego powołania Austryi. Rozpoczęta praca polityczna, mająca na celu nadanie równych praw i równych stanowisk wielkim częściom składowym monarchii, nie zamknięta Po raz pierwszy kończy się prawny peryod istnienia reprezentacyi ludów pod auspicyami większości, dążącej do owego celu i rządu sprzyjającego temu dążeniu, a niebawem rozpoczną się wybory do tej reprezentacyi, — które o przyszłości rozstrzygną.

Odpowiedzialność zatem ciążąca na większości i na rządzie, jest niezwykłą, bo jest istotnie dziejową. Nie rozchodzi się tu o jodnodniową grę stronnictw, ale o epokę w historyi Austryi. Nie idzie tylko o zwycięstwo, ale o zwycięstwo mądre, o mądrzejsze jeszcze skorzystanie z niego. Nie tuzinkowej tu trzeba agitacyi, ale rozumu stanu; siły połączonej z umiarkowaniem, wytrwałości, którą żaden powiew niepopularności lub niecierpliwości zachwiać nie powinien.

Dla nas i dla Delegacyi naszej rozchodzi się o rzecz najważniejszą, bo o zapewnienie krajowi naszemu i wielkiemu odłamowi naszego narodu, przynależnego na dalsze dzieje stanowiska i przynależnych praw w wielkiem państwie, pokrewnem narodowi polskiemu cywilizacyą, religią i zadaniami przyszłości.

Wobec tego bledneiją pomniejsze względy, a nad małymi ludźmi, coby tej prawdy uznać nie umieli, przechodzi się do porządku dziennego. Dla komedyantów politycznych niema tu miejsca, choć miejsce niejedno zdobędą sobie, jak zawsze. Tu trzeba ludzi. A ci zrozumieją, że dla zwycięstwa, dla ukończenia rozpoczętego dzieła, pierwszym obowiązkiem i warunkiem powodzenia, — jest utrzymanie w tej ostatniej sesyi najzupełniejszej spójni i związku między różnorodnemi częściami składowemi dzisiejszej większości; im więcej są one różnorodne, tem konieczność ścieśnienia między niemi węzłów pod koniec większa.— Jedyny to sposób, aby nieprzyjaciel przed wyberami i podczas wyborów nie przedarł się przez nasze linie obronne i nie wziął nam tyłów. Unikać zatem wszystkiego, coby wywołać mogło w przededniu stanowczej bitwy rozdwojenie w szeregach większości; starać się o stwierdzenie jej jedności w wielkich liniach, oto prosta, ale niezbędna polityka dla stronnictwa autonomicznego w tej ostatniej sesyi Rady państwa; to kardynalny warunek przyszłego zwycięstwa. Tylko taka jedność i zaafirmowanie jej dać mogą siłę praktyczną autonomicznej zasadzie, obecnemu rządowi, posiadającemu zaufanie Korony, większości wobec rządu i wobec przeciwników. Oprzeć się można tylko na tem, co ma siłę, a dowodem siły większości dzisiejszej może być tylko jej spójnia, jej łączność aż do końca posiedzeń Rady państwa.

Tego też jej życzymy, tego po niej oczekujemy. Zamiast małej polityki chcemy wielkiej w tej stanowczej godzinie, zamiast sposobików zajęcie męskiego stanowiska bo to jedyny sposób zwycięzenia.

Nie wiemy czy rząd zamierza doniosłe jakie wnieść ustawy, ale wątpimy. Budżet prawdopodobnie będzie najważniejszym przedmiotem i on dać powinien większości sposobność zaafirmowania się na przyszłość jako organizmu państwowego ożywionego prawdziwą i wzniosłą myślą stanu.

Pedantem jednak nie należy być nigdy a zwłaszcza wobec zadań wznoszących się po nad małostki ludzkie, a zatem i po nad pedanteryę. Dla tego cel główny jakiśmy wytknęli mającej się za parę dni rozpocząć ostatniej sesyi Rady-Państwa, nie wyklucza innych, pomniejszych, nie wyklucza niektórych spraw leżących na sercu różnym frakcyom większości. Prawdopodobnie staną one może w mniejszej ilości niż dotąd, co nic im nie zaszkodzi, tym razem na porządku dziennym.

Delegacya nasza w rzędzie poważnych i istotnych znalazłaby zaraz na wstępie nie załatwioną sprawę indemnizacyjną. — Lecz doświadczenie, skład Izby, stosunek do siebie frakcyi większości, uczą nas, że nie tylko byłoby bezmyślnem ale zupełnie nieroztropnem chcieć tę sprawę, która zeszłego roku powinna była być załatwioną, podnosić w ostatniej sesyi Rady Państwa. Dla jej pomyślnego rozwiązania nie może być mniej niż dziś korzystnych warunków, zatem przyszłe mogą być korzystniejszemi.

KARTKI Z PODRÓŻY
po obczyznie i ojczyznie.

(Dokończenie).

VII.

Kotowiecko w Wielkopolsce, we wrześniu.

Czy wiele osób u nas potrafiłoby odpowiedzieć na pytanie, gdzie jest Gołuchów i co jest Gołuchów?

Z Poznańskiego mało kto tam bywa, z dalszych części Polski nie był nikt prawie; nigdzie się tamtędy nie przejeżdża, niema blizko kolei, niema podobno i szosy; co więcej, sama nazwa miejscowości nie znajduje się na niejednej nawet szczegółowej mapie.

A przecie warto ją odszukać, warto podjąć trud dalekiej drogi, aby widzieć Gołuchów, bo czegoś podobnego nie zobaczy się w całej Polsce nigdzie, a i za granicą na zachodzie, nie tak łatwo.

Gołuchów leży w powiecie pleszewskim, w południowej części dzisiejszego Księstwa Pozańskiego, u samej granicy Królestwa Polskiego, o parę mil zaledwie od Kalisza. Znalazłszy się w bliskiem sąsiedztwie, skorzystałem wdzięcznie z projektu ułożonego przez niewyczerpanych w uprzyjemnianiu łaskawie ofiarowanej gościny gospodarzy, i w liczniejszem męskiem towarzystwie wybrałem się do Gołuchowa.

Pomimo najprzyjemniejszych towarzyszów podróży, nie mogę powiedzieć, aby droga przez niekończące się płaszczyzny należała do przyjemnych. Monotonne piaski i laski tę jednę tylko miały pocieszającą stronę, że łechtało miłość własną nasuwające się podobieństwo do słynnej podróży jednego z książąt Parnasu i duchowieństwa polskiego. Ale łechtał i nos ten piasek drobny i biały, zamieniający się pod kopytami końskiemi i kołami naszych „karulejek“ w tumany gryzącego a nieodstępnego kurzu.

Było to w czasie największych posuch tegorocznej jesieni. Słońce popołudniowe sumiennie spełniało funkcyę kaloryferu ziemi i parzyło głowę i plecy, jakgdyby nas brało za plastry wosku, z których ostatnią kroplę miodu wytopić trzeba. Konie coraz głębiej wpadały w piasek, nareszcie formalnie brodzić zaczęły jak rumak Farysa, który:

. . . . płynie w suchem morzu i rozcina
Sypkie bałwany piersiami Delfina...

Była to główna ulica Gołuchowa. — Po dwóch stronach drogi skromne, lecz schludne domki wieśniacze. Dalej kościół wcale duży i kształtny z wieżą, dachówką kryty, bardzo starannie utrzymany. Nieco dalej droga skręca po pod sztachety ogrodu, wjeżdżamy przez bramkę, której całe otoczenie zawalone jest głazami obrabianego przez kamieniarzy pięknego białego ciosu szląskiego, i nagle, jak na uderzenie różczki czarodziejskiej, otacza nas bujna i wilgocią nasycona roślinność ślicznego parku, przed nami dość wysokie wzgórze, a z boku, wciśnięte w pochyłość terenu, wznoszą się w górę tuż przy nas dumne mury i szczyty kilkopiętrowego zamku. Objeżdżamy węgieł jego, spinając się pod dość przykrą wyniosłość, i stajemy u wspaniałej bramy, otwierającej widok na wnętrze dziedzińca. — Burgrabia zamkowy wskazuje nam wejście i kamienne schody na piętro, gdzie pod arkadami galeryi, datującej z XVI wieku, oczekuje i wita nas uprzejmie właścicielka zamku. Oko nie wie, czy ma pierwej spocząć na roztaczających się dokoła pięknościach rzeźby i architektury — czy podziwiać tę panią o poważnym czarnym stroju i wyniosłej, prawdziwie majestatycznej postaci...

Teraz parę słów o dziejach zamku.

Mówiąc o Kurniku, wspomniałem o klęskach sekwestracyi, jakie nań spadły po roku 1863. — Spadkobierca Tytusa Działyńskiego, ostatni z rodu, hr. Jan Działyński, nie mogąc zamieszkać w ojcowiznie, upodobał sobie wieś niezbyt wielką Gołuchów, i tam przed śmiercią osiadłszy, założył wielki, bo podobno paręset morgów wynoszący ogród, w którego urządzenie i upiększenie włożył prócz ogromnych nakładów, pracę kilkunastoletnią i całe swoje wysokie znawstwo i zamiłowanie przyrody. Zużytkowawszy płynącą w pobliżu rzeczkę poboczną, zdaje mi się Prosny, skarb w tych okolicach nader rzadki, i jak na Wielopolskę znaczne nierówności ziemi, uwydatnił zmyślnemi robotami góry i doliny, poprzerzynał je kanałami i strumykami, zapuścił malownicze stawy, powznosił budynki i stworzył wśród Sahary okolicznej oazę rozległą i kunsztowną.

Co innego było ponętą dla artystycznie wysoko wykształconej hr. Izy z książąt Czartoryskich Działyńskiej. Wśród tego parku, choć nie „na wierzchołku góry,“ ale „stały zamku pyszne mury.“ Była to niegdyś, wzniesiona w XVI wieku, możnej rodziny Leszczyńskich siedziba.

Sztychowany atlas do „Wspomnień Wielkopolski“ Raczyńskiego przechował nam postać Gołuchowa z roku prawdopodobnie 1840, i to z większą, niż innych zabytków dokładnością, bo aż z dwóch stron widzianą. Jest to średnich rozmiarów budynek podłużny, prostokątny, nie zamykający w swoim obrębie podworca i tylko po dwóch bokach jako zakrycie flank mający baszty ośmiokątne, niewyższe od głównego korpusu, i bynajmniej obronnie niewyglądające. Natomiast widać jeszcze reszty fortyfikacyjnego muru, i szczątkiem baszty obronnej zdaje się być występ prostokątny, wysunięty naprzód z samego środka facyaty i strzelnicami opatrzony, widocznie walący się już wówczas. Proporcye całości są nader szlachetne, a obramienia kamienne i gzemsy okien świadczą o wytworności, z jaką był gmach dekorowanym. Na drugim sztychu widzimy stronę jego przeciwną, od zajazdu. Tu jest o jedno piętro niższym, ale o wiele ozdobniejszym. Wzdłuż pierwszego piętra ciągnie się galerya otwarta o pięknie nakreślonych łukach sklepień, wspartych na kamiennych kolumnach. Ze środka jej schodzą na dół schody szerokie, murowane i w połowie wysokości rozdzielające się na dwie strony, aby pośrodku zostawić miejsce bramie do sklepów dolnych. Ta strona zamku mocno jest nadminowaną, widok schodów zostawia wątpliwość co do sposobu dostania się niemi na górę, a dach wydaje się zapadły całkowicie.

W takim stanie był zamek, gdy objęli go nowi właściciele. O zamieszkaniu go mowy być nie mogło. Urządzono więc na mieszkanie dawną gorzelnię, obecnie do ogrodu włączoną, a po śmierci męża, hr. Iza Działyńska wzięła się z zapałem do restauracyi zamku, w dzieło to wkładając całą swoją energię i swoje wysokie znawstwo sztuki, połączone z niesłychanym wrodzonym talentem i smakiem dziwnie wykształconym.

Nie chodziło o urządzenie ładnej i zbytkownej rezydencyi — na to stać każdego parweniusza, jeżeli weźmie sobie dobrego architekta i dekoratora — ale o urzeczywistnienie ideału wielkopańskiego zamku z wieku XVI, z całem wewnętrznem urządzeniem i ozdobą, ideału, jaki tylko w wyobraźni głębokiego znawcy epoki odrodzenia powstać może, a którego przykład mniej lub więcej dokładny daje nam zaledwie kilka rezydencyj na Zachodzie.

Ruina zamku przechowała była prócz wzmiankowanych okien i kolumnady kilka szczątków dawnej świetności. Kamienne obramienia kilku drzwi, piękna płaskorzeźba nad bramą, i komin rzeźbiony z napisem — „ognia ogniem nie zagasisz“, — oto o czem mówią opisy z przed lat czterdziestu. Wszystko to zostało najskrupulatniej uszanowanem. Ale gdy zresztą nic prawie ze starego urządzenia nie zostawało, postanowiła właścicielka uzupełnić i przybrać gmach tak wewnątrz jak zewnątrz całem bogactwem najwykwintniejszych tego rodzaju zabytków.

Naprzód powiększono go i zamknięto przez dobudowanie dwóch bocznych skrzydeł, złożonych każde z dwóch baszt połączonych ze sobą i z środkiem budynku szeregiem wązkich pokoi lub otwartemi galeryami; architektonicznie spaja je w jedną całość pięknie przeprowadzone kamienne gzemsowanie, wspólność stylu i myśli, i wreszcie poważny wysoki dach wzięty z francuskich wzorów tej epoki i otoczony u dołu wytwornie rzeźbionem obrzeżeniem gzemsowem, złożonem z szeregu palmetek wolnostojących.

Całość stanowi trzy boki kwadratu, i obejmuje stósunkowo niewielki podworzec, zostawiając jeden bok jego nie zamknięty i zakończony tylko kamienną balustradą za którą otwiera się fosa dawnej twierdzy.

Po krótkiem i pobieżnem jednorazowem obejrzeniu, jakiem było nasze, niepodobna rozebrać szczegółowo dekoracyi tego podwórza, opisać wszystkich misternych rzeźb kamiennych otaczających bramę główną, i odrzwia inne, okna, nisze, arkady i występy architektoniczne; całej tej subtelnej ornamentacyi złożonej ze szłachetnie profilowanych gzemsików i ram, fryzów i ćwiklów i pilastrów wypełnionych wytwornie narysowanemi a delikatnie i płasko wykutemi arabeskami ze stylistycznych roślin, zwierząt i puttów, tych krokształtynów, kolumienek i medalionów składających się razem z pięknemi liliami i stosunkami architektonicznemi na ogólny widok najczystszego późno renesansowego podwórza pałacowego znakomicie pomyślanego i wykonanego.

Ale nie łatwo też opisać nawet ogólne wrażenie, jakiego się doznaje stanąwszy na środku tej mozaikowym sposobem wybrukowanej, regularnie zakreślonej terasy, mającej za ramy trzy boki budynku zamkowego, podczas gdy otwartą ścianą

Jeżeli się nie mylimy, to ostatnia ta sesya długą nie będzie, a Delegacya nasza zużytkuje ją należycie, to jest wedle możności, jeżeli posunie naprzód sprawę regulacyi rzek, na którą rzucić może niejakie światło przyjęcie we czwartek deputacyi naszej w Buda-Peszcie i jeżeli Delegacya dopilnuje załatwienia sprawy taryfowej w duchu, kierunku i granicach nakreślonych odpowiedzią Namiestnika na interpelacyę w tej mierze hr. Alfreda Potockiego.

Dwie te sprawy — jesteśmy przekonani — znacznie mogą postąpić, jeżeli się niemi w tej ostatniej sesyi pilnie zajmie Delegacya, a kraj poważnie. Przemieniać sprawę regulacyi rzek w konika, dla różnego rodzaju próżności, lub w konika wyborczego, byłoby tem samem, co ją chcieć utopić zanim rzeki uregulowanemi zostaną, a bardzoby się łatwo zdarzyć mogło, że i konik utonąłby przytem. Roztropniej zatem i uczciwiej ważną tę i żywotną dla kraju rzecz pozostawić na realnym gruncie i bez szumu i piany przystąpić do poparcia regulacyi rzek tak wobec rządu jak i większości, spokojnie, ale z pewną stanowczością.

Sprawą taryf, po odpowiedzi Namiestnika, odczytanej w Sejmie, ma Koło Polskie nietylko prawo, ale obowiązek zająć się w Wiedniu i porozumiewać się co do niej z ministeryum.

Lecz Koło Polskie winno przedewszystkiem powrócić tym razem do kraju i stanąć wobec wyborców z czystem i spokojnem sumieniem, iż nic nie zrobiło takiego, coby narazić mogło zwycięstwo systemu, od którego zależy nasze stanowisko w Austryi, a zatem naszego kraju a po części i narodu przyszłość dziejowa, że przeciwnie zrobiło do ostatniej godziny wsz stko, aby to zwycięstwo zapewnić, a tem samem zapewnić w danych warunkach narodowy i polityczny byt polskiego społeczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 30 listopada.

(§§) Na 14 grudnia zwołaną została Rada nadzorcza Banku krajowego. Na porządku dziennym stoi sprawa zmiany statutu bankowego w tym kierunku, aby zakres działania Rady nadzorczej został rozszerzony, mianowicie co do działu pożyczek hipotecznych. Chodzi tu o wykonanie tegorocznej uchwały sejmowej, zawierającej polecenie w powyższym duchu dla Wydziału krajowego, który, jak to sama natura rzeczy wskazywała, przed powzięciem swojej decyzyi chce mieć opinię wyrażoną tak przez dyrekcyę, jak i Radę nadzorczą. Ponieważ chodzi o zmianę statutu, więc cała rzecz ponownie wejść musi do Sejmu. Kto wie, czy dyrekcya i Rada nadzorcza nie skorzystają z tej sposobności, aby zaproponować nietylko częściową zmianę statutu w duchu uchwały sejmowej, lecz wogóle jego rewizyę ogólną. Statut Banku krajowego powstał już niejako z zarodem rewizyi prędzej lub później dokonać się mającej, bo przewidzieć się dawało, że dla instytucyi jedynej w swoim rodzaju pod względem organizacyjnym nie da się ułożyć statut normalny, lecz tylko prowizoryczny. W miarę, jak praktyka uczuwać zaczyna tę i ową zawadę w postanowieniach statutu, rośnie materyał do przyszłej rewizyi. Dopiero przyszły statut oczyszczony z wszelkich szablonowych, oryginalnemu zakrojowi Banku krajowego nieodpowiadających postanowień, przedstawiać będzie normę stałą. Czy już teraz obmyślana będzie taka szeroka rewizya statutu, tego nie wiem, a nie chciałbym domysłami wywoływać dyskusyi przedwczesnej. Że jednak wiele przemawia za tem, to nie ulega wątpliwości, to uznawać musi dyrekcya, a zapewne i sama Rada nadzorcza.

Wracając do uchwały sejmowej, która żąda rozszerzenia zakresu działania Rady nadzorczej w dziale hipotecznym, zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że może nawet nie wszyscy posłowie przypomną sobie tę uchwałę. Zapadła ona na schyłku sesyi sejmowej, w tej porze, kiedy to corocznie, a w tym roku szczególnie posłowie zaprzątnięci już myślą o powrocie do domu, nie badają ściśle wszystkich otrzymanych druków i chętnie bez dyskusyi wszystko uchwalają. Jestto okoliczność obojętna dla waloru uchwały, która mimo to pozostaje uchwałą tak samo obowiązującą, jak wszystkie inne, ale nieobojętną dla organów, mających przygotować wykonanie. Uchwała powzięta po dyskusyi, daje zawsze jasną dyrektywę; uchwała powzięta w ten sposób, jak powyższa o Banku krajowym, dopuszcza przedewszystkiem zastanowienie się nad tem, jaki cel ma być osiągnięty. Zazwyczaj sprawozdanie komisyjne objaśnia dokładnie cele uchwały ogólnikowo stylizowanej, w tym wypadku niema i takiego nawet komentarza, bo zwięzłe sprawozdanie dopuszcza tak samo rozmaitą interpretacyę, jak uchwała. Najbliższym jest domysł, że uchwała ma na celu zapewnienie Radzie nadzorczej ingerencyi już przy udzielaniu pożyczek mniejszych od tych, jakie dziś z mocy statutu (50.000 złr. co do majątków ziemskich, a 25.000 złr. co do domów) podlegają jej wpływowi. Przypuszczać, że chodzi o coś więcej jeszcze, o wytworzenie z łona Rady nadzorczej pewnej superdyrekcyi, stale urzędującej, znaczyłoby tyle, co insynuować Sejmowi zamiar komplikowania organizacyi, już i tak do pewnego stopnia skomplikowanej wskutek poruczenia Wydziałowi agend w innych zakładach do Rady nadzorczej należących.

Nie można także przypuszczać, żeby chodziło Sejmowi o pewne ścieśnienie zakresu pożyczek hipotecznych w tym kierunku, aby wyłącznie lub głównie udzielane były tylko pożyczki na posiadłości włościańskie i małomiejskie. Punkt oparcia do takiego pojmowania rzeczy znalazłby się może w samem sprawozdaniu komisyi, ale zapewne sam referent komisyi zastrzegłby się przeciw podsuwaniu mu planów, skierowanych przeciw zasadniczym podstawom pierwotnej organizacyi Banku krajowego. Myśl ograniczenia działu hipotecznego do posiadłości włościańskich, była podnoszona i rozbierana kilkakrotnie w okresie przygotowawczych czynności około założenia Banku krajowego, ale upadła we wszystkich ankietach, a potem i w Sejmie (w r. 1881). Uznano za niestosowne wykluczać większą własność od udziału, zwłaszcza wobec faktu, że kraj objął gwarancyę. Obawa, żeby nie powstała zgubna konkurencya między Bankiem krajowym a Towarzystwem kredytowem, jak nie miała przedtem podstawy, tak jej niema teraz. Konkurencya w znaczeniu zwyczajnem zachodzi tam, gdzie jest współubieganie się o zagarnięcie jak najwięcej zyskownych interesów. Jakżeż więc mogą popaść w konkurencyę dwa zakłady, z których ani jeden, ani drugi niema zysków na oku? Kto mówi, że Towarzystwo kredytowe zupełnie wystarcza właścicielom ziemskim, ten co najwięcej chce tem powiedzieć, że Bank krajowy nie powinien łudzić się nadzieją otrzymania licznej klienteli w tym dziale interesów. Zgoda na to, ale nie na wniosek, że skoro jest taki horoskop, to należy Bankowi krajowemu wprost zabronić udzielania pożyczek hipotecznych większej własności. Jeżeli dziś jest źle, to może być dobrze, jeżeli zaś jest już dobrze, to można osiągnąć jeszcze coś lepszego. Do doskonałości absolutnej nie dotrze nigdy, ani Towarzystwo kredytowe, ani Bank krajowy, z tej prostej przyczyny, że doskonałość absolutna nie istnieje na ziemi. Na przestrzeni zaś między miernem a dobrem, dobrem a doskonałem jest obszerne pole do popisu i do emulacyi. Weźmy np. kwestyę kursu listów zastawnych. Towarzystwo kredytowe czyni wszelkie uznania godne zabiegi, aby podnieść kurs listów przez zapewnienie im zbytu zagranicą. Sama dyrekcya Towarzystwa nie powie pewnie, że jest już bliską tego celu. A jeżeli np. Bankowi krajowemu, dzięki organizacyi umożliwiającej większą ruchliwość, powiedzie się prędzej cel ten co do swoich listów osiągnąć? Nie jestże na tem polu możliwem przysporzenie znacznych korzyści własności ziemskiej? Bank krajowy pracując nad podniesieniem kursu swoich listów, tem samem pośrednio pracuje i na korzyść listów Towarzystwa, bo materyalna podstawa bezpieczeństwa i wszystkie inne warunki pozwalają oczekiwać, że listy Towarzystwa kredytowego i Banku krajowego trzymać się będą na cennikach giełdowych w kursie razem, jak bracia siamscy.

Wiedeń 28 listopada.

○ Fakt, że w Skierniewicach po za „zasadniczą zgodnością" w sprawie utrzymania pokoju, nie przyszło do żadnych ustnych, ani pismiennych umów co do jakiejkolwiek szczegółowej sprawy; fakt ten odnosi się także do sprawy anarchizmu, lubo pierwotnie zamierzonem było i prawie postanowionem, właśnie w tej jednej sprawie jakąś umowę stypulować. Tymczasem, jak się dowiaduję, przed samym już zjazdem, ks. Bismark przedstawił w tej sprawie cesarzowi niemieckiemu memoryał, zakomunikowany i innym zaprzyjaźnionym monarchom, wskutek którego zamiar pierwotny został zaniechany. W memoryale tym przedstawiono, że niema ani możności, ani potrzeby utworzenia jakiejś międzypaństwowej wspólności, czy solidarności w walce z anarchizmem. Możności niema nietylko dlatego, że Anglia, Szwajcarya, Włochy i Węgry opierałyby się stanowczo tym usiłowaniom, ale nadto anarchizm, lubo w skutkach wszędzie do siebie podobny, z nazbyt rozmaitych, a w każdem państwie z odmiennych przyczyn się rodzi, i w odmiennych objawia postaciach, tak, że uniwersalnego na tę chorobę niema lekarstwa, lecz każde państwo stosownie do swoich warunków, środkami dla siebie właściwemi zwalczać ją musi. Wzajemna tylko pomoc władz politycznych jest pożądaną, a ta się między państwami już praktykuje. Nawet w sprawie traktowania zamachów na panujących, jako pospolitych zbrodni, nie potrzeba osobnych umów, tylko należytego stósowania prawodawstwa każdego państwa. Wreszcie taka międzynarodowa koalicya, zupełnie nie była (po pewnej rozwadze) do smaku ks. Bismarka, naprowadza bowiem na myśl „Zjednoczone Stany Europy," a mogłaby anarchistów, którzy ostatecznie prowadzą tylko partyzantkę, nie są związani, także skłonić do żywszych i ściślejszych międzynarodowych umów. Do tych rozumowań trzeba jeszcze dodać jeden motyw, którego pewnie nie komunikowano: w Niemczech, z naszymi anarchistami już my sobie jakoś poradzimy, a jeżeli to innym trudniej pójdzie, jeżeli ich ten robak dłużej i głębiej toczyć będzie, a tem samem ruchy ich krępować, ha, to możemy przyjaciół naszych żałować, ale to ich położenie nietylko nie jest dla Niemiec szkodą, ale owszem może się im przydać. Ostatecznie w sprawie takiej wewnętrznej niech się każdy troszczy o siebie, nie o drugich; tylko ta zasada jest dla Niemiec politycznie praktyczną.

Ten praktyczny egoizm, zresztą wcale rozumny, nie przeszkodził jednak, żeby kanclerz niemiecki w poufnej wymianie zapatrywań między kierującymi ministrami nie był objawił rad i nauk swoich, jako mistrz i wzór, mianowicie w kierunku należytego wyzyskania ery pokoju przez każde państwo zosobna u siebie w domu. Pokój zewnętrzny pozwala na zajęcie się energiczniejsze z jednej strony sprawami zamorskiemi, z drugiej niezałatwionemi sprawami wewnętrznemi. Dlatego-to, jak już w poprzednim liście wspomniałem, sytuacya obecna może nam się w Rosyi i w Niemczech boleśnie dać we znaki. Boć oczywiście sprawy religijne i polskie są takiemi niezałatwionemi w Rosyi i w Niemczech, a spotykają się tak w Berlinie, jak w Petersburgu i w Moskwie z nienawiścią i fanatyzmem nierównie zawziętszym, niż nawet anarchizm. Więc kulturkampf i ucisk językowy w Niemczech; ucisk kościoła, zatargi z Rzymem, gwałcenie *modus vivendi*, prześladowanie Unitów, nowa faza gorączki wynaradawiania i srogości ucisku przeciw Polakom i ruskim unitom w Rosyi. Należałoby życzyć sobie, żeby i w Austryi wewnętrzna polityka mogła, korzystając z ery pokoju, rozwinąć się w przyspieszonem tempo w kierunku, na który weszła z takim pomyślnym dla państwa i dla krajów skutkiem. Życzenie to, o ile jest naturalnem, o tyle spotyka się jeszcze z niezliczonemi wiekowemi trudnościami, a nadto odnośnie do nas, stopniowe spełnianie się jego warunkowane jest najostrożniejszem umiarkowaniem *in modo* ze strony kraju. Będzie nieraz sposobność przypomnieć w praktyce to przykazanie przez sytuacyę dyktowane, przypomnieć je przy szczegółach. Dzisiaj ogólne przypomnienie jest na czasie w przeddzień obrad Rady państwa, i powinni je rozważyć ci, którzy patryotyzm i politykę zasadzają na tem, żeby jak najgłośniej krzyczeć, wszystko przedstawiać jako złe, i licytować samych siebie *in plus* co do bezwzględnych i nieskończonych żądań, przyczem ani warunków i stosunków wewnętrznych nie uwzględniają, ani też nie mają oka i serca dla Polaków po za granicami Galicyi. Jeżeli kiedy, to dzisiaj, każdy objaw szowinizmu w Galicyi jest ciosem dla Królestwa.

Czesi, pomiędzy którymi wrą nieraz zacięte walki, mają jednak zmysł polityczny. Skrajny Gregr przeszedł na teraz do Stańczyków, a cała młodo-czeska prasa, prasa liberalna i opozycyjna bije mu brawo. Jakiż to pyszny widok, że centraliści tem się gorszą, i śmieją się, ale gorzko. A *Deutsch-Nationale* zostali uderzeni jakby gromem i *Deutsche Zeitung* zapewnia, że to już nic mniejszego nie oznacza, jak, że Czesi, *der Feudal Adel*, ułożyli z hr. Taaffem koronacyę cesarza na rok 1886 w Pradze, co zresztą niema w sobie nic niemożliwego, lubo wiadomość niema wcale aktualnej podstawy i jest tylko środkiem agitacyjnym. Umieli też Czesi pozyskać Węgrów, zrzucić z siebie w ich oczach odium panslawizmu; Polakom zaś przeciwnie Węgrzy obecnie wcale nie sprzyjają tak szczerze i otwarcie, jakby chcieli i mogli, a nam by się przydało; bo ich odstraszają ciągle nawoływania szowinistyczne pewnych dzienników galicyjskich, ciągłe ich szkalowanie wszystkich wybitnych ludzi i sfer polskich, ciągłe kompromitowanie własnego kraju, co wszystko zawsze skwapliwie wiedeńskie centralistyczne pisma chwytają, regestrują i roznoszą.

W samą porę też przybywa na lwowskim bruku nareszcie dziennik, który się poważnie zapowiada a któremu oprócz obrony kraju, przypada jeszcze w udziale specyalny obowiązek ratowania honoru stolicy kraju.

N. Pan postanowieniem z d. 20 listopada b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora Dra Maurycego Straszewskiego zwyczajnym profesorem filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

N. Pan postanowieniem z d. 18 listopada b. r. zamianował prywatnego docenta Dra Edmunda Krzymuskiego nadzwyczajnym profesorem prawa karnego i procedury karnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

N. Pan postanowieniem z d. 18 listopada b. r. nadał prywatnemu docentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Józefowi Rosenblattowi tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia.

Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1831 urządziła w sobotę d. 29 listopada b. r. młodzież akademicka w kościele OO. Marków. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 9 rano.

— **Ku dwóch rocznic uczczeniu**, mianowicie rocznicy powstania listopadowego i śmierci Adama Mickiewicza, urządziło wczoraj uroczysty wieczorek Towarzystwo rękodzielników pod opieką św. Józefa we własnym obszernym lokalu przy ulicy Floryańskiej. Na uroczystość tę podwójną przyozdobiono salę bardzo gustownie w chorągwie o barwach narodowych, broń rozmaitą, festony i kobierce, i umieszczając obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, której wizerunek wśród karabel przypominał dawną cześć Polaków dla Królowej Nieba. Pomieszczono też w sali zielenią przystrojony portret Adama. Salę zapełnili szczególnie licznie przybyli członkowie Stowarzyszenia; część ich nawet mieścić się musiała w przedpokoju. Wieczorek rozpoczął się krótkiem przemówieniem p. Stanisława Górskiego, jednego z założycieli i członka Wydziału Stowarzyszenia. Prezes bowiem Stowarzyszenia X. kan. prof. Spiss dla słabości nie mógł zagaić wieczorku. Po przemówieniu p. Górskiego, mówił X. prof. Chotkowski o rocznicy śmierci Adama i rocznicy powstania listopadowego, wysnuwając z pism wieszcza, szczególniej z *Pana Tadeusza*, oraz z powstania listopadowego nauki zbawienne tak dla narodu, jak tej jego części która na wieczorku była reprezentowaną. Mówić równocześnie o dwu tak uroczyście obchodzonych rocznicach, dowodzi talentu mowcy, ale mówić z taką prostotą, zrozumiale, a tak porywająco i serdecznie, a zarazem pożytecznie, jak mówił wczoraj do braci rzemieślników X. prof Chotkowski, na to zaiste potrzeba osobnego daru Bożego, który się natchnieniem zowie. Serdeczne oklaski zgromadzonych i poruszone ich serca były słabą oznaką wdzięczności dla X. prof. Chotkowskiego. W dalszym ciągu grał na cytrze p. Braun, tyle ceniony w naszem mieście profesor gry na tym instrumencie, i rzec można, artysta w swojej specyalności. Grał on wieniec melodyj polskich, a tak dokładnie cieniował każde uczucie powtarzanej melodyi, że przypominał poniekąd grą Jankla z *Pana Tadeusza*, i wywołał w słuchaczach podobny jak Jankiel zapał. Wieczorek zapełniły deklamacye kilku członków treści patryotycznej i chór z towarzyszeniem fortepianu. Jeden z rzemieślników deklamował z siłą wyborny wiersz „Nihiliści", a liczne oklaski okazały, jaką odrazę wzbudzają tendencye wywrotu potępione w tym wierszu. Po wyczerpaniu programu większa część członków pozostała w lokalu wraz z rodzinami, celem wspólnej zabawy, a że to z powodu adwentu tańczyć nie można było, bawiono się w gry towarzyskie, p. Wawrzycki zabawnemi kupletami śpiewanemi przy akompaniamencie fortepianu wywoływał szczery śmiech zebranych, a członkowie od czasu do czasu występowali z deklamacyą. Zasawa w ten sposób prowadzona przeciągnęła się blisko do północy. Trzeci to był wczoraj wieczorek, urządzony przez Stowarzyszenie rzemieślników pod opieką św. Józefa dla uczczenia pamiętnych rocznic narodowych, a był on najliczniejszym, co dowodzi, jak przyciągają ku sobie podobne obchody i ile dobrego można zdziałać tą drogą.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" urządziło znów w sobotę d. 29 listopada wieczorek dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego, na którem p. Romanowicz miał odczyt o Lelewelu Borelowskim.

— **Ślub.** W kościele OO. Jezuitów na Wesołej, odbył się w sobotę (29 b. m.) ślub p. Michała Pociechy, artysty-malarza, z panną Waleryą Muszyńską. Związek pobłogosławił X. Paulin Ambroży Federowicz.

— **Kolendy noworoczne.** Dowiadujemy się, że opłatki na kolendę poczynają roznosić dla zysku ludzie niepowołani, zwracamy przeto uwagę publiczności, że roznoszący opłatki na kolendę kościelni winni się wykazać kartką drukowaną, i opatrzoną pieczęcią parafialną.

— **Otrzymujemy od Komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831** następujące sprawozdanie roczne kasowe, za czas od 1go października 1883 do 30go września 1884 podpisane przez wybraną komisyę kontrolującą tak się przedstawiające w streszczeniu, po którego ogłoszeniu na Walnemu Zebraniu, uchwalono jednogłośnie udzielenie absolutoryum Komitetowi.

Przychód: Saldo z d. 1 października 1883 r.: Kraków 3715 złr. 6 c., Lwów 196 złr. 10 c., razem 3911 złr. 16 c. 1) Legat ś. p. bar. Horocha, prezesa, Kraków 1000 złr. 2) Subwencya od Wydziału krajowego razem 2000 złr., 3) od reprezentacyi miasta Lwowa 300 złr., 4) od reprezentacyi miasta Krakowa 200 złr., Kraków 1200 złr., Lwów 1300 złr., razem 2500 złr. 5) Dary jednorazowe, Kraków 5795 złr., Lwów 6038 złr. 41 c., razem 11,833 złr. 98 c. 6) Dochód z odczytów i koncertów, Lwów 939 złr. 39 c. 7) Wkładki od 383 członków rocznych, Kraków 1160 złr., Lwów 498 złr., razem 1658 złr. 8) Dochód z loteryi fantowej, Kraków 5027 złr., Lwów 240 złr. 22 c., razem 5267 złr. 22 c. 9) Odsetki od lokacyj kapitałów, Kraków 177 złr. 65 c., Lwów 76 złr. 66 c., razem 254 złr. 31 cent., czyli Kraków 18,075 złr. 28 c., Lwów 9288 złr. 78 c. Razem 27,364 złr. 6 c.— *Saldo*. Stan kasy z d. 30 września 1884 r., Kraków 10,865 złr. 18 c., Lwów 3326 złr. 89 c., razem 14,192 złr. 7 c.

Rozchód: 1) Pensye 94 weteranom w Krakowie, 71 we Lwowie, Kraków 6419 złr., Lwów 5734 złr., razem 12,153 złr. 39 c. 2) Pogrzeby 3 weteranów w Krakowie, 4 we Lwowie, Kraków 45 złr., Lwów 79 złr., razem 124 złr. 3) Na rachunek grobu w Krakowie, a pomnika we Lwowie, Kraków 400 złr., Lwów 100 złr., razem 500 złr. 4) Lokal, światło, opał, druki, papier, porto, Kraków 346 złr. 10 c., Lwów 48 złr. 50 c., razem 394 złr. 60 c. — *Saldo* z d. 30 września, Kraków 10,865 złr. 18 c., Lwów 3326 złr. 89 centów, razem 14,192 złr. 7 centów.— czyli Kraków 18,075 złr. 28 c., Lwów 9288 złr. 78 c., razem 27,364 złr. 6 c. — Czysta zatem pozostałość z d. 30 września, Kraków 10,865 złr. 18 c., Lwów 3326 złr. 89 c., razem 14,192 złr. 7 c.

Pomimo pięknej sumki na rok bieżący i przyszły, do 1 października 1885 r., jaka pozostała, czcigodni Delegaci w chęciach i patryotycznej pracy dla Towarzystwa łaskawie ustać nie mogą, albowiem ich działalność w powiększeniu liczby członków jest niezbędnie potrzebną, zważywszy, że loterya fantowa już się nie powtórzy, a któż zaręczy, że bale na korzyść weteranów wojsk polskich, wobec klęsk elementarnych kraju, tak korzystnie odbyć się mogą jak dotychczas? a przy dzisiejszej liczbie członków zapewnienia stałego niema, gdyż wpływ od nich rozdzielając, zaledwieby wystarczył po jednem złr. i kilka centów na całomiesięczną zapomogę dla jednego wiekiem obciążonego weterana wojsk polskich.

W miesiącu listopadzie złożyli: b. Prezydent Dr Weigel z funduszów rozporządzalnych w jego rękach będących 200 złr. Procent skapitalizowany 5% w Tow. kred. ziemsk. 159 złr. 64 c. Po 20 złr. pp. Jan Götz z Okocima, Jan Kanty Kirchmayer, hr. Józef Męcińaski, wszyscy rocznie, z dodatkiem, jako w 54 rocznicę świetnej pamiątki, Aleksander Sękowski, Ludwik Szumańczowski i JW. Prezydent Szlachtowski. Po 10 złr.: Dyonizy Skarzyński, hr. Zygmunt Szembek, J. F. Saryusz, prezes Rady pow. Edward Jędrzejowicz, Franciszek Popiel, Ignacy Żółtowski, wszyscy rocznie. Wincenty Stroka jednorazowo 7 złr. Po

---

czwartą oko wybiega w dalekie przestrzenie parku, zamienionego w rozległy i ożywiony pejzaż, umiejętnem zużytkowaniem nierówności gruntu i sztuką rozłożenia kontrastów, partyj drzew i przestrzeni murawy, oraz zestrojenia odcieni zieloności i różnych barw wegetacyi, ziemi, wody i budynków. Pod wpływem harmonii tej budowy, czujemy się przeniesieni w epokę odległą, w atmosferę, w jakiej żyli ostatni nasi Jagiellonowie, i republikanie babińscy, i Kochanowski, Orzechowski, a zwłaszcza Górnicki z całym orszakiem postaci z Dworzanina. A kto wie, może czułby się tu u siebie, jeżeli nie który z Medyceuszów florenckich — boć żyli na szerszą skalę, w otoczeniu większem, wspanialszem, to niejeden z wykwintnych książąt Urbino lub Montefeltre.

Piękne nowe kamienne schody z rzeźbioną pełną balustradą — kopia schodów w słynnem podwórzu florenckiego Bargello — umieszczone wzdłuż lewego skrzydła zamku, a naprzeciw głównej bramy, prowadzą na galeryę pierwszego piętra. Ta została, jak niegdyś była, ale jakże przyozdobioną i w znaczeniu podniesioną! Nie mówiąc o medalionach, płaskorzeźbach, pilastrach i żelaznych kutych latarniach, wspomnę tylko o prześlicznej mozaice z białego i zielonego marmuru, wyobrażającej ornamentowe pasmo Gryfów splątanych w arabeski, która przywieziona z Sienny, wprawioną została w ścianę, w miejscu lamperyi nad posadzką.

Cóż dopiero powiedzieć o wnętrzu? Książkę możnaby napisać o pięknościach tam nagromadzonych...

Zrzekając się z góry pretensyi do opisywania, a nawet wyliczania szczegółów, powiem, że myślą przewodnią przy urządzaniu apartamentów było odtworzenie mieszkania możnego pana w końcu XVI wieku aż do najdrobniejszych drobnostek, posunięte prawie aż do szykany. Złożyły się na to obicia ścian ze staroświeckich materyj, lub odpowiednio odwzorowane, boazerye, belkowania i kasetonowania sufitów, kominy, olbrzymie kominy, których wielka jest obfitość, drzwi i okna, okucia, żyrandole, dywany, sprzęty, szkła i porcelany, obrazy i rzeźby, słowem wszystko co jest, w najczystszym i najwierniejszym trzymane stylu epoki. W ten sposób urządzono i wykończono całe wnętrze zamku, który nie jest wprawdzie bardzo wielkim, ale zawsze liczy kilka piątr.

Główny apartament mieści się na piętrze pierwszem od strony dziedzińca, które jednak jest drugiem dla patrzącego od zewnątrz zamku. Wskutek bowiem nierówności terenu poziom podwórza jest od poziomu otaczającego budynek o jedno piętro wyższym. Szereg pokoi zawiera więc salę jadalną, duży salon, gabinet, i parę jeszcze innych pokoi w głównym korpusie budynku, a drugi pokój sypialny i bibliotekę w skrzydle lewem. Tu naturalnie nagromadzone są największe piękności i skarby pod względem stołów, szaf, skrzyń, stołków, ław, wspaniale rzeźbionych łóżek, kominków, bronzowych świeczników i znakomitych obrazów, które same dla siebie utworzyłyby już ładną galeryę; ale bynajmniej nie są zebrane razem, tylko rozdzielone w różnych pokojach i dobrane do otoczenia, miejsca i obramienia tak, aby każdemu na danem tle i w danem umieszczeniu było najkorzystniej i najlepiej. Spotykamy tu różne szkoły współczesne i różne odcienie narodowe, więc obrazy włoskie, flamandzkie, i francuskie, sprzęty niemieckie, włoskie i hiszpańskie i portugalskie nawet, tryptyki rzeźbione gdańskie i norymberskie; a wśród obrazów i rzeźb dzieła mistrzów, arcydzieła takie, jak kilka płócien Wenecyan z czasu rozkwitu malarstwa włoskiego i słynny, prześliczny portret Henryka II przez Cloueta.

Prawe skrzydło zamkowe przeznaczone jest na pokoje gościnne. Schody dębowe w prawym narożniku zamku wykwintnie dekorowane, łączą wszystkie piętra ze sobą. Niemi dochodzi się do piętra ostatniego zawierającego już tylko pokoje mansardowe, które mimo tego, i pomimo, że tylko na gościnne je przeznaczono, ślicznie są przybrane, a pod względem obrazów, rzeźb, i sprzętów niejedno niepoślednie mieszczą dzieło sztuki.

Parter, licząc od dziedzińca, zajęty jest w głównej części ogromną salą, odpowiednio do pierwszego piętra wykończoną, a przyozdobioną pięknemi historycznemi obrazami i pysznym rzeźbionym fryzem; dawnem zaś tylko rzeźbioną ornamentacyą przyozdobionem zejściem, po dwudziestu kilku kamiennych schodach dochodzi się z dziedzińca do suteren czyli właściwego parteru, w którym prócz składów i ubikacyj służbowych, największa sklepiona, nader długa przestrzeń, przyozdobiona olbrzymim rzeźbionym w kamieniu kominem przeznaczoną jest na muzeum pamiątek rodzinnych i starożytności, lecz nie wykończona dotychczas.

I tego wszystkiego dokonała w ciągu lat niewielu jedna kobieta! Nie jest bowiem tajemnicą, że lubo byli tu znawcy, a restauracyą w głównych zarysach projektował Viollet le Duc, duchem opiekuńczym i rządzącym była właśnie sama właścicielka Gołuchowa. Ta pani kierowała całą częścią ornamentacyjną robót, całą wewnętrzną dekoracyą, ona do niejednego szczegółu sama projekt i rysunek zrobiła.

Gdyby to była z nowa zbudowała i nowo urządziła, już byłaby dała dowód wielkiego znawstwa i smaku. Lecz tu stało się więcej. Oto racz uważać, szanowny czytelniku, że wyliczone powyżej przedmioty, to nie są rzeczy w stylu odrodzenia zrobione, dziś przez znawcę starożytności narysowane, a przez robotnika z rysunku wykonane — nie, to są przedmioty stare, autentyczne, istotnie pochodzące z wieku XVI. A takiem jest tu prawie wszystko aż do plafonów, drzwi, okuć, poręczy, aż do gzemsów, obramień drzwi i okien, do medalionów i kroksztynów wprawionych w zewnętrzne facyaty, prawie wszystko jest starem, robionem przez robotników z XVI wieku i było przez ludzi z czasów odrodzenia używanem — to nie akademiczne naśladownictwo, nie zręczny fałsz, ale prawda, rzeczywistość; to nietylko smak i znawstwo, ale teoretyczna wiedza, połączona z praktyczną umiejętnością. Całe lata zbierała hrabina Działyńska i jeszcze zbiera, zwozi, sprowadza te wszystkie szczegóły, składające się na tak wspaniałą całość. A potem adaptuje, dobiera miejsca i ramy, składa i zestawia, i tylko gdzie część jaka jest popsutą lub uronioną, gdy symetrya wymaga dodania czego lub powtórzenia, lub gdzie bezwzględna zachodzi niemożność zrobienia inaczej, tam pozwala sobie uzupełniać, dodawać, czy dorabiać. A w takich jeszcze wypadkach postępuje z największą oględnością i umiarkowaniem, a jakim robotnikom zadanie powierza, mówić nie potrzeba.

Słowem, niema tam prawie nic, coby nie było dziełem sztuki i zabytkiem właściwej epoki, a Gołuchów to nie rezydencya, lecz i nie muzeum, tylko jako całość mogłoby być przedmiotem muzealnym; to kawał świata i kultury przeszłości, przeniesiony w teraźniejszość, a do całkowitego złudzenia brak jedynie w nim humanistów wesołej kompanii. Wprawdzie nie jest to zapewne czysto i specyficznie polska rezydencya wieku XVI, raczej zamek jakiegoś magnata włoskiego, a jeszcze bardziej francuskiego. W każdym razie to szczyt i typ wykwintności zachodniej w epoce najświetniejszego rozwoju odrodzenia, a taki typ zawsze miło i pożytecznie jest widzieć i posiadać. Zresztą pamiętajmy, że Polska w owym czasie bardzo wiele miała z Francyą i Włochami stosunków, więcej bez porównania niż dziś, i tak wiele rzeczy od Zachodu przejmowała, że nam nawet uwierzyć i wyobrazić sobie trudno. W końcu faktem jest, że przy restauracyi Gołuchowa nie zapomniano o Polsce, a lubo mało zabytków, zwłaszcza przykładów dekoracyi wewnętrznej — do nas się dochowało, zamiłowana w przeszłości pani, skrzętnie zbierała wzory każdego szczegółu polskie, a szczególnie krakowskie, całe teki posiadając rysunków i akwarel, umyślnie dla niej robionych, w nich często szukała natchnienia do swego dzieła.

Znajdą się tacy, którzy ramionami będą ruszali na to, jak można cel swej ambicyi włożyć w przyozdobienie z takim nakładem i mozołem starej ruiny, i to jeszcze w miejscu leżącem na uboczu, opodal miast większych i arteryj komunikacyjnych.

Zapewne wolelibyśmy, gdyby Gołuchów był pod Krakowem, albo w Krakowie samym. Ale przyczyny musiały być, że stało się inaczej, a nawet i fantazyę taką uszanowaćby trzeba; byłaby to fantazya szlachetna. Kapitał to niezmarnowany, który przyczynia piękności krajowi i, jakoby osad, o umysłowej kulturze narodu obcym narodom i potomności świadczyć będzie.

A skoro raz tak się stało, nie krytykować nam, ale cieszyć się, używać i dziękować tym, którzy na polskiej ziemi tak cenne i śliczne dokonali dzieło przez bezinteresowne zamiłowanie, a na naszą naukę i chwałę; nie dla swojej wygody, jak każdy zwiedzający Gołuchów przekonać się może.

Gołuchów nie jest jeszcze zupełnie skończonym. Gdy będzie, wart będzie osobnej monografii. Zostawiając napisanie jej bardziej powołanym, poprzestaję na wyrażeniu nadziei, że wtedy artyści, uczeni i amatorowie nasi pospieszą pilnie tam kształcić i studyować przeszłość — i zadowolenia, że, opisawszy w tych kartkach z podróży tyle splendorów u naszych wrogów, kartką o Gołuchowie mogłem rzecz moją zakończyć.

Wszak i my mamy czem się pochlubić.

Stanisław Tomkowicz.

5 złr.: Ks. Jerzy Czartoryski, Wacław Marynowski, pani Antonina Józefowa Zubrzycka, Ant. Marfiewicz, Tytus Bujnowski, pani J. Chruszczewska, Adolf Tetmajer, Edward Micewski, pułkownikowa Błędowska, Wojciech Kalinowski Prezydent miasta Rzeszowa, Stanisław Chrząszczewski, Dr Onufry Trembecki, Kazimierz Denker, Jan Federowicz, prezes Majer, rektor Zoll, Adolf Siedlecki, wszyscy rocznie. Po 4 złr.: Karol Bartoszewski Prezydent miasta Jarosławia rocznie, Eugeniusz Katerle za 2 lata. Po 3 złr.: Michał Bóbr rocznie. Po 2 złr.: Hieronim Salomoński, Maksymilian Grabowski, prof. Świerz, G. Reder, Kasper Reiner, prof. Zarewicz, Tomasz Górecki, Piotr Michalczewski, wszyscy rocznie. Po 1 złr.: X. And. Gołda. Po 50 centów miesięcznie p. Zieliński z Tarnowa. Prof. Maurycy Straszewski z loteryi artystycznej ofiarował 15 złr. Razem było przychodu w listopadzie 675 złr. 14 c.

Rozchody: w listopadzie między weteranów rozdano 758 złr., a mianowicie każdemu po 10 złr., zaś znajdującym się w Towarzystwie Dobroczynności po 3 złr. Pokój na biuro wynajęty 12 złr. Pocztowe wydatki, marki, przekazy itp. 20 złr. Za pomoc w biurze p. P. 20 złr. Na pogrzeb weterana dodatku 10 złr. Wydatki na nabożeństwo 29 z. m. 25 złr. Opał, usługa i światło 10 złr. Kancelaryjne wydatki i wypożyczenie stołków i ekspresy 8 złr. 87 c. Razem rozchodu było w listopadzie 863 złr. 87 c.

Do szczególnej oznaki wdzięczności z naszej strony poczuwamy się dla Wysokiego Wydziału krajowego, grodów naszych: Krakowa i Lwowa — oraz Tarnowa, Bochni, Pilzna, Jasła, Tuchowa, Oświęcima, Wadowic, Ropczyc, Limanowej, Gorlic, Kęt, Białej, Sanoka, Doliny; — osób pojedynczych: JW. Weigla, b. Prezydenta; Delegata naszego hr. Józefa Męcińskiego, Rejenta Ramulta w Bochni, Delegata naszego X. kanonika Ściborowskiego w Krzeszowicach, W-go Kornela Chwaliboga, właściciela dóbr Grojca; p. Leop. Szumskiego, kapit. 3go pułku ułanów, który ofiarą swego dzieła tyle nam dochodu przysporzył, i p. Mikołaja Bołoz Antoniewicza, również w podobny sposób nas wspierającego. Wydziały Rad powiatowych Bochni, Sambora i Brzeżan szczególną naszą wdzięczność zaskarbiły sobie nadsyłaniem gotówki, nadsyłaniem zaś fantów na loteryę prawie wszystkie Rady powiatowe prośbie naszej zadośćuczynić raczyły. Winniśmy podziękować redakcyom naszych dzienników *Czasu*, *Nowej Reformy* i *Gazety Krakowskiej*, co publicznie wyrazić mamy sobie za obowiązek.

Kraków, 30 listopada 1884.

Ksawery Konopka, wice prezes.

— **Zmarły Biskup Franciszek Józef Rudiger** urodził się w Partheneu w Arulanii 6 kwietnia 1811 r., w r. 1835 otrzymał wyświęcenie kapłańskie, następnie był profesorem teologii moralnej w Brixen, zkąd powołany został na kapelana nadwornego do Wiednia. Po śmierci proboszcza w Innichen, mianowany został w jego miejsce, a później jako kanonik w Brixen dyrektorem tamtejszego seminaryum. W d. 19 grudnia 1852 mianowany Biskupem w Linzu (prekonizowany 10 marca 1853), odbył w d. 11 czerwca 1853 wjazd do Enns. W pierwszym swym liście pasterskim, wydanym w r. 1854, wyraził zadowolenie swe z stanu swojej dyecezyi, o czem się przekonał osobiście z siedmiokrotnych swych wizyt dyecezyi. Gdy wkrótce potem ogłoszony został dogmat Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, powziął myśl wzniesienia nowej katedry w Linzu na pamiątkę tego faktu, a dobrowolne składki wyniosły do r. 1861 sumę 300,000 złr. Późniejsze działania biskupa Rudigiera są w świeżej pamięci

— **Przyszły stan powietrza.** Ponieważ według ostatnich depesz ciśnienie powietrza na całym kontynencie jest niskie, lecz różnica barometru dość nieznaczna, można oczekiwać w najbliższych dniach po większej części chmurnego, jednak spokojniejszego powietrza z częstemi zmianami i zniżającą się temperaturą.

Dziś między godziną 11-tą a 2-gą zgubione zostało przy ulicy Kanoniczej pozwolenie od Delegata zbierania składek na dom przytułku w Podgórzu. Znalazca raczy pismo to przesłać do Redakcyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2go: *Oj te dziewczęta!* komedya w 4 aktach, Juliusza Rosena, przekład St. Kremera; po raz drugi.

We czwartek 4go: *Oj te dziewczęta!* komedya w 4 aktach, Juliusza Rosena, przekład St. Kremera; po raz trzeci.

W sobotę 6go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

W niedzielę 7go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

— D. 29go listopada pochmurno, deszcz; d. 30go śnieżno; term. d. 29go od od +4·0 spadł na 0 5 C.; d. 30go od +1·4 na —5 6 C. Barometr zwolna idzie do góry; o godzinie 7ej rano d. 1go grudnia stan jego był 740·4 millim., term. —7·2 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 2go grudnia: śś. Bibianny i Aurelii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zeszyt VI ***Przeglądu Polskiego*** za m. grudzień zawiera: Skoszony Kwiat (wyjątek z galicyjskich obrazków), napisał Wasyl Barwinek. Powieść tłómaczona z ruskiego przez B. T., skrócona przez S. T. (dok.). Z Dziejów poezyi średniowiecznej, przez Władysława Wielopolskiego. Oxford i Cambridge, przez M. Straszewskiego (dok.). Herman i Dorota J. W. Goethego. Przekład rymowy T. Ziemby (dok.). Sesya sejmowa r. 1884, przez St. Tarnowskiego. Kronika literacka: Nowo odkryty tekst grecki *Nauki Apostołów*. X. Arcyb. Z. S. Feliński: Konferencye duchowne. A. Lewicki: Zarys historyi polskiej i krajów ruskich z nią połączonych. T. Wojciechowski: Podział i zakres dziejów polskich — *Wisła:* Ofiarom powodzi. A. Rehman: Echa z południowej Afryki. J. Weinberg: La genèse et le développement du globe terrestre et des êtres organiques, qui l'habitent. — E. Wertheimer: Geschichte Oesterreichs und Ungarns im ersten Jahrzehnt des XIX. Jahrhunderts, t. I. Nowe czasopismo belletrystyczne: *Von Pol zu Pol.* Dr Burckhard: System des oesterreichischen Privatrechtes. Dr Steinbach: Commentar zu den Gesetzen vom 16. März 1884 über die Anfechtung der Rechtshandlungen. J. Wolf. Die Branntweinsteuer. Nowe statystyczne rozprawy: O większej własności w Austryi i O gradobiciach. Duchartre: Eléments de botanique. Duclaux: Chimie biologique. Przegląd polityczny, przez B. E.

Teatr.

Komedya J. Rosena „Oj, te dziewczęta!"

Był sobie niejaki p. Selber, bogaty przedsiębiorca budowli publicznych, mający żonę i dwie ładne córeczki. Wszyscy oni żyli sobie szczęśliwie i uczciwie, jak przystoi rodzinie czystej krwi Bürgerów, pokąd p. Selber za jakieś u rządu zasługi nie otrzymał... szlachectwa. Indygenat tak przewrócił w głowie pani Joannie Selberowej, że postanowiła otrząsnąć odrazu z siebie i swojego domu wszelkie cechy mieszczaństwa i przywdziać szaty karmazynowe, a do roboty tej wezwała w pomoc swoją siostrę, niemłodą pannę Amalię Hinter Gruber, świadomą rzeczy, bo przebywającą od lat kilku w domu pewnej hrabiny, jako „kompanianka." Reformy rozpoczynają się od zawojowanego p. Selbera, w którego panie wmawiają, że jako szlachcic powinien się oddawać tak zw. „szlachetnym namiętnościom." Z tych ani konna jazda, ani łyżwowanie i gimnastyka, ani innego rodzaju „sporty" nie przypadają jakoś do natury exprzedsiębiorcy i wszystkie w tym kierunku próby „robią *fiasco*." Jedna tylko ze „szlachetnych namiętności" barońskich dość trafia do gustu p. Selberowi, tj. zwyczaj uprawiania tajemnych miłostek. Bierze się jednak do tego nowokreowany szlachcic po kupiecku, bo za pomocą inseratów, w których pod imieniem Endymiona wzywa skłonne do erotycznych eksperymentów boginie, aby odpowiedziały jego chęciom. Ten-to niefortunny pomysł miłostek inseratowych staje się zawiązkiem rozmaitych kolizyj i *qui pro quo*. Romansowa pod jesień swojego życia panna Amalia, pod pseudonymem Dyany rozpoczyna z Endymionem miłosną korespondencyę; lecz że używa przez ostrożność za sekretarza jednę ze swoich siostrzenic, podlotka Ludwikę, zakochaną po pensyonarsku w tenorze, którego widziała w roli Lohengrina, — dziewczę tedy bierze list na rachunek swojego romansiku; a nadto ponieważ „Dyana" naznacza *rendez vous* „Endymionowi" w magazynie gorsetów pięknej panny Kamilli Kolbe, — w niej więc samej domyśla się Endymion Dyany i czyni w tym kierunku zabiegi, które uważa w swej naiwności za właściwe. To wszystko, przy interwencyi komicznego ojca Kamilli, eks-feldwebla p. Kolbe, który dlatego, że był pedelem przy uniwersytecie, nie mówi inaczej, jak górnym stylem i wyrazami pochwytanemi w książkach bibliotecznych, — przy udziale sprytnej starszej córki p. Selbera, Berty, i jej narzeczonego barona Holbacha, a zwłaszcza, poczciwego, lecz trochę śmiesznego młodzieńca, malarza Bauera, zakochanego na zabój w pannie Kamilli, — składa się na zabawną plątaninę wypadków, z których p. Selber wychodzi uleczonym nazawsze ze „sportu" niedozwolonych miłostek, panna Amalia zawiedzioną w swych spóźnionych aspiracyach romansowych, — młodziutka Ludwika otrząśniętą z romansowości przedwczesnej, dwie zaś pary: Berta-baron i Kamilla-malarz, połączonemi na dozgonny żywot wspólny.

Taką jest w głównych zarysach treść „komedyi" Rosena *Oj, te dziewczęta!* — którą oglądała onegdaj po raz pierwszy na scenie przepełniająca salę teatralną publiczność krakowska.

Po szeregu rzeczy poważnych i wyższych — ostatniemi czasy dawanych w teatrze, nie można mieć kierownictwu naszej sceny za złe, że rzuciło nam z kolei — garść śmiechu, gdy śmiech ten zwłaszcza ma zupełnie przyzwoite, wolne od wszelkich drastyczności źródło. Ale też inaczej, jak ze stanowiska śmiechu na utwór p. Rosena zapatrywać się nie można, ani go oceniać z innego punktu. Zowie się on „komedyą," bo pod to miano podciągają dziś wszelkie utwory sceniczne, niebędące tragedyami, — ale jest właściwie farsą, czy possą, dla śmiechu jedynie utworzoną i wzbudzenie wesołości mającą wyłącznie na celu. Wesołość niemiecka wprawdzie musi mieć prawie zawsze w sobie coś trochę ciężkiego, niesmacznego i... trywialnego, więc i tu tych znamion charakterystycznych nie brak, pominąwszy jednak małe pod tym względem usterki, sztuka p. Rosena odpowiada swemu zadaniu, bo wiele mieści w sobie humoru, pociesznych kolizyj, dobrze pomyślanych komicznych sytuacyj, zabawnych figur i wogóle odznacza się dowcipem koncepcyi.

Na tle wyżej przytoczonej treści znalazł autor sposobność zarysowania kilku postaci bądź schwyconych z życia trafnie, wdzięcznie, i odtworzonych wiernie, bez przesady; bądź też trochę szarżowanych i trącących karykaturą, lecz za to bardzo zabawnych.

Do pierwszej kategoryi zaliczamy trzy postacie niewieście, Berty, Kamilli i Ludwiki. Wszystkie one są prawdziwe, a każda w swoim rodzaju — pełna wdzięku Berta — jako typ panny rozumnej, miłej, wykształconej, choć trochę emancypowanej i kapryśnej, jak wszystkie piękne pieszczoszki losu; Kamilla — jako mężna i powabna pracownica, zawdzięczająca wszystko samej sobie i torująca sobie stanowisko przewybornym taktem; Ludwika zaś — jako miły podlotek, pełen cnót i wad swojego wieku.

Do drugiej kategoryi włączyć należy: trochę już zszarzany i banalny, a tu zbyt jakrawemi barwami odświeżony typ starej panny, Amalii. Z postaci takich ludzie już tak oddawna i tak dużo się śmiali, że nareszcie śmiać się z nich uprzykrzyło. Następnie — nienaturalną i przesadną nam się zdaje postać malarza Bauera, którego dobroduszność wkracza za daleko w granice idealnej jakiejś głupkowatości. Szarżowanym też jest niemiłosiernie „typ" starego „tłustego" sługi Jana, a sceny brania zeń miary na gorset, przyczem tłuścioch zalewa się w śmiechu „z łaskotki," — tudzież rozsznurowania mu gorsetu — są już poprostu trywialnemi. Istną karykaturą jest nareszcie postać ex-pedela Kolbego. Prawione przezeń górnym stylem dziwolągi — śmieszą wprawdzie, ale w początku tylko, potem zaś przykrzą się jak brzęczenie nieznośnej muchy. Autor przesadził tu w śmieszności — aż do chybienia celu.

Jest jeszcze w komedyi parę postaci, które należy zaliczyć do pośrednich między powyższemi kategoryami, mianowicie — postać pani Selberowej prawdopodobna, ale zarysowana blado, — typ samego pana Selbera, w wielu miejscach zdający się schwyconym wiernie i trafnie z natury, w wielu zaś innych — zanadto naiwny jak na człowieka rozsądnego i zanadto gwałtownie pchany przez autora w komiczne kolizye, niezupełnie pasujące do jego „porządnej" natury.

W budowie sztuki znalazłyby się też niejakie usterki, mianowicie w samej fakturze tworzenia scen, z których wiele jest t. z. „szufladkowych", gdzie działające osoby zjawiają się i znikają na zawołanie, jak autorowi trzeba. W lekkich wszakże i dla zabawy jedynie pisanych utworach scenicznych, jakim właśnie jest niniejszy, na usterki tego rodzaju nie zwraca się uwagi — skoro tylko sztuka odpowiada głównemu swojemu zadaniu — bawienia widzów, dostarczenia im paru godzin przyjemnej i przyzwoitej rozrywki. Pod tym zaś względem *Oj, te dziewczęta!* zwłaszcza, że te dziewczęta są u nas rzeczywiście istotkami pełnemi powabu i wdzięku, czynią w zupełności zadość wymaganiom rozbawionych widzów, którzy szczeremi wybuchami śmiechu dowodzili onegdaj prawdziwego zadowolenia swojego, jak ze sztuki, tak i gry artystów.

Bo też ta gra była przewoborną i jej-to, bodaj czy nie głównie, zawdzięcza komedya swe powodzenie, które było tak zupełnem, że bezwątpienia utwór ten nieraz jeszcze zapełni teatr widzami po wręby.

Wyróżniać szczegółowo gry artystów tym razem nie będziemy, bo wszyscy grali równie dobrze, a popisowych ról w sztuce niema. Pani Wojnowska umiała z oklepanego typu starej panny stworzyć postać prawie nową i bardzo zabawną. Panna Sułkowska grała rolę Kamilli z wdziękiem i naturalnością wielkę. Panna Pysznik przewybornym, jak zawsze, i przemilutkim była podlotkiem. Panna Ruszkowska oddała wzorowo rolę Berty i wyglądała w niej prześlicznie, zwłaszcza w nadzwyczaj gustownym stroju balowym, z blado-błękitnego i blado-różowego atłasu. Pani Wolska dobrą była panią Selberową, jak równie p. Werner Selberem. P. Frenkel w roli Kolbego nieco... nieco szarżował trochę zaś za wiele szarżował p. Jejde, jako Jan. P. Arwin był typowym Bauerem, chroniąc się przesady. Wszyscy inni artyści dostrajali tak do całości, że ta wypadła prawdziwie wzorowo. *L. K.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Już oddawna odzywały się głosy w prasie angielskiej, wykazujące pewne zaniedbanie w ciągłem doskonaleniu marynarki angielskiej, z których wyciągano nawet wniosek, że flota angielska jest dziś do pewnego stopnia niższą od floty francuskiej, a okazałaby się zupełnie niedostateczną, gdyby jej wypadło zmierzyć się z połączonemi flotami wszystkich mocarstw europejskich. Artykuły wykazujące niedostatki były pisywane przez ludzi fachowych. Głosy te odzywały się w celu pobudzenia rządu do chwycenia się środków rychłej naprawy.

Może nie bez znaczenia będzie w obecnej chwili okoliczność, że *Nordd. Allg. Ztg* zebrała w numerze swym niedzielnym w artykule wstępnym wszystkie zdania ludzi fachowych, jakie się w tej mierze odzywały, odznaczając szczególnym naciskiem te ustępy, które wyższość marynarki francuskiej jako groźne niebezpieczeństwo dla Anglii przedstawiają.

Telegramy własne „Czasu."

Praga 1 grudnia. W tutejszym klubie czeskim miał wczoraj Rieger mowę o politycznych stosunkach Węgier i o stosunkach między Czechami a Węgrami, które są, zdaniem jego, bardzo przyjazne. Rieger oświadczył, że Czechy mimo zupełnego uznania aliansu między Austryą a Niemcami, nie zgodziłyby się nigdy na prawnopolityczny związek Austryi z Niemcami, za czem przemawiali niemiecko-narodowi, ponieważ związek taki znaczy tyle, co utrata prawnopolitycznej samodzielności monarchii.

Madryt 1 grudnia. Podczas ostatnich zaburzeń studentów, 137 z tychże zostało częścią ciężko, a częścią lekko rannych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 grudnia. Wyciągnięto następujące serye losów z r. 1864: ser. 68, 179, 208, 536, 601, 831, 1015, 1077, 1091, 1171, 1298, 1596, 1635, 1661, 1668, 1795, 1822, 2095, 2231, 2280, 2799, 2942, 3039, 3771, 3848, 3960. Główna wygrana ser. 68 Nr 67, druga wygrana ser. 3039 Nr 88, trzecia wygrana ser. 3771 Nr 41. — Po 5000 złr. wygrały ser. 1795 Nr 3 i serya 1015 Nr 64.

Paryż 1 grudnia. Okólnik Ferrego poleca zagranicznym reprezentantom Francyi, aby zawiadomili mocarstwa o zupełnem ustąpieniu cholery z Francyi i aby się postarali o zniesienie kwarantan.

Paryż 1 grudnia. Rząd najął trzy nowe okręty dla ewentualnej wysyłki wojska do Tonkinu.

Rzym 1 grudnia. Korowód z pochodniami, urządzony na cześć królestwa, przybył około godziny 7ej wieczór przed plac kwirynalski. Rodzina królewska wyszła na balkon, gdzie zabawiła $^1/_2$ godziny wśród entuzyastycznych okrzyków licznie zgromadzonej ludności.

Madryt 1 grudnia. Dekret królewski zarządza dochodzenie w sprawie zaburzeń studentów i zakazuje senatowi uniwersyteckiemu zbierać się na konferencyę.

Kursa. — Wiedeń 1-go grudnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·60.— 5% Renta papier. nieopodat. 96 85. — Renta srebr. 82·75. — Renta złota 104·35. — 6% Renta złota węgierska 123 85· — 4% Renta złota węgierska 95·80. — Losy z r. 1860 135·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·— — Akcye kredy. 304 80.— Londyn 123 05. — Napoleony 9·74$^1/_2$. — Lombardy 148 25 Losy roku 1864 171·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 270 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169 —. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·70.— Losy prem. węgiersk. 119·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·50. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 175·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·50. — Marki 60·10. — Ruble 126·75. — Dukaty 5·77. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 Grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 --	127 75
Marki niemieckie	59 90	60 40
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 73	9 80
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% " " "	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% " " " " " " 41 let.	87 —	87 75
5% " " " " " " "	99 —	99 75
6% " " " Banku Hipot. "	101 25	102 25
5% " " " " " " prem.	99 —	99 75
5% " " " " " " 40 let.	97 —	98 —
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% " " " " " " 36 let	99 —	100 --
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 75
7% " dłużne " " " " 20 let.	101 —	103 —
6% " " " " włość. we Lwowie	54 —	57 —
5% " " " " " "	54 —	57 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	270 50	272 50
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	196 50	198 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	- —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 75	19 75
" " Stanisławowa	23 25	24 75
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
" " węgier. " "	7 —	7 40
Wiedeń 29 listop.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 55	81 70
4⅖% " srebrna	82 75	82 90
4% " złota	104 40	104 60
3⅘% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 25
4% " " 1860 " 500 złr.	135 60	136 10
4% " " 1860 " 100 "	142 --	142 75
" " 1864 " 100 "	174 25	174 75
" " 1864 " 50 "	173 25	174 25
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	102 —	— —
Galicyjskie " "	101 90	102 25
Morawskie " "	105 75	— —
Niższo-austryackie " "	105 —	106 25
Wyższo-austryackie " "	104 50	106 —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% "	101 --	101 75
Węgierskie " "	100 60	101 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	100 20	100 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 25	146 —
6% Renta węgierska złota	123 90	124 10
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	105 75	106 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	105 39
Boden-Credit austryacki . 80 "	230 75	231 —
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 "	304 75	305 —
" Bank węgierski . 200 "	309 —	309 50
Depositen-Bank . 200 "	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	808 —	814 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	872 —	874 —
Unionbank . 100 "	89 80	90 20
Verkehrsbank ogólny . 140 "	147 50	147 75
Wied. Bankverein . 100 "	105 50	105 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	181 75	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	535 —
Elżbiety . 210 " "	233 40	233 90
Linz-Budweis . 200 " "	206 25	206 50
Salzburg-Tyrol . 200 " "	196 25	196 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2377	2382
Franciszka Józefa . 200 " "	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	270 25	270 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	150 50	151 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	197 50	197 71
Nordwest austr. . 200 " "	175 50	176 —
" " Lit. B. 200 " "	180 —	180 50
Rudolfa . 200 " "	182 50	182 75
Siedmiogrodzka I . 200 " "	179 75	180 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	306 —	306 25
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	148 80	149 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	174 75	175 —
" Nord-Ost . 200 " "	168 75	169 25
" Westb. . 200 " "	174 50	175 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% " " " papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	102 50	103 —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 50	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 10	99 40
5% " " " " " nowe 37 lat	99 10	99 40
4% " " " " " nowe 41 lat	87 —	87 75
6% " Bank Hipot. lwow.	101 25	101 50
5% " " " " prem.	98 90	99 40
5% " " " " . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 35	101 50

	płacą	żądają
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 70	101 20
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% " Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 50	100 —
Alföld-Fiume . 200 " "	99 70	100 —
" " Em. 1874 . 200 " "	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 200 " 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 75	110 —
" za 200 Mrk. nie op.	115 60	115 90
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	105 75
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	99 70	100 —
" Jarosław 300 " "	98 80	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	100 30	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	— —	— —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	103 50	103 75
" " Lit. B. . 200 " "	102 50	102 80
" " Em 1874 200 m. "	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	86 50	86 80
Salzkam. gut. zł. 200 m. "	113 20	113 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	98 10	98 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 50	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 —	147 50
" " . 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	104 50	104 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 —	99 50
" " II Em. 200 " "	98 20	98 60
" Nordost . 300 " "	97 90	98 20
" " złotem . 200 " "	120 50	121 —
" Westbahn . 200 " "	100 —	— —
" " Em. 1874 200 " "	99 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 25	118 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	126 20	126 50
" Węgierskie . " 100	119 80	120 20
3% " Tureckie . fr. 400	22 -	22 25
Kredytowe . złr. 100	180 --	180 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. " 105	115 —	115 25
Insbrucku. " 20	19 —	19 50
Keglewicha " 10½	19 —	— —
Krakowskie " 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) " 40	41 50	42 25
Palfy " 42	37 50	38 —
Rudolfa " 10	18 25	18 75
Salma " 42	56 25	56 75
Salzburgskie " 20	22 —	23 —
St. Genois " 42	50 50	51 25
Stanisławowskie " 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie " 105	128 —	130 —
4% " " 50	68 —	— —
Waldsteina " 20	27 50	28 50
Windischgrätza " 20	38 25	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 76	9 77
Imperyały rosyjskie	10 03	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 31
Liry tureckie złote	11 09	11 11
Marki niemieckie za 100 marek	60 20	60 25
Rubel papierowy za 100	126 75	127 25
Lwów 29 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 60	99 60
4% " " " " "	92 —	93 50
5% " " " " 37-letnie	98 60	99 90
6% " " Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% " " " " włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 30	102 80
6% " pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 29 listop.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	195

Łowca

Kalendarz myśliwski i rybacki na r. 1885

w ozdobnej oprawie kosztuje 1 złr., z przesyłką pocztową na prowincyi 1 złr. 15 cent.

Główny skład w Księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie,** również do nabycia we wszystkich Księgarniach. (2903-1-3)

Konkurs.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

likwidatora

prowizoryczną, z płacą 600 złr. rocznie i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr.

Petenci mogący wykazać się fachowem uzdolnieniem w buchalteryi, zechcą wnieść podania do kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni, najpóźniej po dzień 15go grudnia b. r.

Bliższe szczegóły w kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni. (2898-1 3)

Za Dyrekcyą:

Wincenty Lasko. Zdzisław Włodek.
Dr. A. L. Serafiński.

PIERWSZE PIĘTRO
umeblowane

oraz stajnia i wozownia — **jest w całości lub częściowo zaraz do wynajęcia** — w domu Wiel. Pana Milieskiego, Rynek głów. Wiadomość u adwokata **Dra Lesława Borońskiego** przy ul. Brackiej pod Nr. 1, I-sze piętro. (2897-1-)

Nowa nauczycielka tańców.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż udzielam naukę tańców i gimnastyki salonowej według najnowszej metody, wyłącznie po domach panienkom dorosłym jako też i dzieciom, będąc wydoskonaloną w tym zawodzie w szkole Wnego Pana **Ekera,** profesora tańców w Krakowie; otrzymawszy od Tegoż świadectwo jako nauczycielka, którem na żądanie mogę się wykazać Szanownej Publiczności.

Bliższych wiadomości udzielam od godziny 4ej do 5ej popołudniu. (2925 1-3)

Z uszanowaniem
A. Machlarzewska
w Krakowie, plac Maryacki l. 8, II. piętro.

Antoni Rothe

w Krakowie ul. Sławkowska l. 13

poleca Wieleb. Księżom oraz Szan. Publiczności swój własny wyrób **świec** z czystego pszczelnego wosku, gładkich i ozdobnych, **stoczki, świece stearynowe,** a na Mikołajka i na nadchodzące święta Bożego Narodzenia **pierniki** w różnych gatunkach, **świeczki na drzewko, dzieciątka z wosku, miód praśny i miodownik.** (2933-1-5)

Pomarańcze

lub cytryny, ostatniego zbioru, najlepsze, dojrzałe, wyborowe mesyńskie, 30 do 45 sztuk stosownie do wielkości w pięknym 5 kilo koszyku, starannie opakowane, rozsyła pocztą do całej Austryi-Węgier z **ocleniem i opłatą pocztową** za zaliczką 1 złr. 90 ct.

R. Maiti w Tryeście.

Przy zakupnie 3 koszyków naraz pod jednym adresem i opłatnem poprzedniem wysłaniem pieniędzy 14 centów za koszyk taniej. (2932-1-20)

Lohnender

!Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum **Verkaufe von Staats- und Prämien-Losen** gegen monatliche Abzalung (laut G.-A. XXXI. vom Jahre 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. — Offerte an die

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft,
BUDAPEST.

Nur deutsche Briefe können beantwortet werden. (2931-1 6)

Kamienica
dwupiętrowa

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 14, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Wgo Pana *Matusińskiego*, budowniczego przy ulicy Garncarskiej, we własnym domu. (1769-11-12)

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod Nr. 5 w Krakowie, istniejącej od przeszło 29 lat. (2872-4-6)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (2740-4-)

Konstanty Wiszniewski.

PRALNIA
angielska

przyjmuje do prania i czyszczenia wszelkiego rodzaju bieliznę na sposób angielski (z glansem), po cenach niżej podanych:

od **koszuli** . . . . . 12 ct. w. a.
„ **kołnierzyka** . . . 2 „ „ „
„ **pary mankietek** . . 4 „ „ „
„ **pary firanek** . od 40 „ i wyżej

Bielizna po dokonanem praniu i czyszczeniu wygląda zupełnie jak nowa.

Z winnem poważaniem

Rozalia Recht

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 9 II. (2796 2-)

Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu,

IX., Servitengasse 1.

Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia. (2506-15-60)

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.

Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

W Warszawie dostać można w aptekach pp. Dr. Heinricha, Barcza, Wendy i Wiorogórskiego i w składach materyałów aptecznych pp. Spiessa i Mrozowskiego, L. Zieminskiego, Cierzputowskiego, etc.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, A. Sklepińskiego, Ruckera, Naklika.

W Krakowie dostać można w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

(2765 3-)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw słabotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9–6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** 2305-106-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we LWOWIE w aptece p. K. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2494 32-)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

C. F. Piotrowskiego i Sp. w Poznaniu

opuściło prasę dzieło p. t.:

Opowiadania i studya historyczne
Kazimierza Jarochowskiego,

serya nowa, w 8ce, stronnic 414.

Cena: 6 marek = 3 złr.

TREŚĆ: Wyprawa i odsiecz wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu wrześniu 1704 r. — Wielkopolskie Leszno w r. 1707. — Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim. — Bitwa wschowska dnia 13 lutego 1706 r. — Stanisław Leszczyński po Pułtawie. — Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r. 1640 do r. 1740. — Kamieniec i Poznań po Augustowej restauracyi. — Potyczka Kargowska i kapitan Więckowski. (2899 1 8)

Doroczna wyprzedaż
towarów galanteryjnych
25%

NIŻEJ CEN ZWYKŁYCH

od 1 grudnia do Nowego Roku

w magazynie **F. Szukiewicza**

w Krakowie, Rynek A–B. (2902 1-12)

R. Gärdtner & Co. **Fabryka stempli** w Wiedniu, IV. Hauptstrasse 49 i w Atzgersdorf pod Wiedniem przy kolei Południowej.

polecają na porę gwiazdkową oprócz swych w świecie słynnych stampilij wszelkiego rodzaju i szczególności, stempli kieszonkowych, medalionów, zapalniczek, scyzoryków, itp. ze stampiliami, 4 bardzo piękne, zwracające uwagę, patentowane nowości!!

COMPASS · CIGARRENSPITZEN-GUILLOTINE · ZÜNDFLÄCHE · PETSCHAFT · KAUTSCHUK-STAMPIGLIE · 2 KLINGEN & KORKENZIEHER

Patent. zapalniczka ze stemplem . . . . złr. 2·50
„ scyzoryk „ . . . . „ 2 50
„ „ z korkociągiem ze stemplem . . . . . „ 2·70
Medalion z lunetą do wyjmowania . . . . . . „ 2·50
(normalnej wielkości.)

Powierzchnie na stampilie: Zapalniczki 43—II; scyzoryka 40–5, kompletnie za zaliczką lub nadesłaniem powyższej kwoty i dokładnem podaniem tekstu stampilii. (2847-1-3)

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym.*

Huste-Nicht Schutz-Marke.

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki*) firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.

Chrypka.

Niniejszem jestem spowodowany do wypowiedzenia Panu najserdeczniejszego podziękowania i chętnie poświadczam, że po użyciu Pańskiego **wyciągu słodowego z ziół miodowych (Huste-Nicht)** [sprowadzonego przez cukiernika pana Wilh. Haasego w Geldern] czuję się bardzo dobrze, a po użyciu kilku flaszek cierpienie płuc, **chrypka** i astma **zupełnie ustały.** (2746 1-)

Geldern, 20 maja. **H. Cleven,** szynkarz.

*) *Wyciąg* flaszka c. 80, złr. 1·50, 2 złr. *Karmelki* woreczek 25 i 40 c.

Składy mają w **Krakowie** apt. E. Stockmar „pod Słoniem", K. Wiszniewski „pod Gwiazdą", F. Sobierajski „pod Słońcem" i H. Markiewicz „pod Lwem"; w **Biały** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński aptek.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kabane apt. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Zórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

Podarunek na Gwiazdkę! Medal za postęp 1873.

JANA KLEINA

PIERWSZA C. K. WYŁ. UPRZ.

fabryka harmonijek i harmonij

w Wiedniu, VII., Mariahilferstr. 86, *filia* **w Budapeszcie, Tabakgasse 10,**

poleca bardzo piękne instrumenta z najlepszemi szkołami samouczenia, z dodatkiem więcej niż 1200 najulubieńszych kawałków muzycznych na jedno- dwu- i trzyrzędowe harmonijki, następnie chromatycznie strojone i fortepianowe harmonijki, melofony, flety harmonijkowe, harmonie, melodyony do kręcenia, najpiękniejsze harmonijki ustne itp.

Harmonie 5 oktawowe pojedyncze 3 rejestra 75 złr.
„ 5 „ podwójne 3 „ 95 „

i potrójne do 12 rejestr. wzwyż. **Ariston z 6 nut. 24 złr z rejestr. tremolo 25 zł., z 2 rej. trem. fort. 27 zł.**

Reparacye w tym fachu będą jaknajszybciej i najlepiej wykonane. **Illustrowane cenniki na żądanie darmo.** (2901-1-3

Vin Tannique de Santé
de BAGNOLS SAINT-JEAN

Czerwone Wino deserowe naturalne znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całéj Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia *sił i zdrowia* u osób *osłabionych* przez długie choroby, *bezkrwistych*, u starców *i kobiet podczas karmienia.* Używa sie zawsze z pomyślnym skutkiem w *chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.* Dosyć wychylić jeden kieliszek aby sie przekonać o *wybornym smaku* **WINA BAGNOLS** *jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.*

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, w składzie win p. Ant. Hawełki, w cukierni pp. Remana i Hendricha; we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w składzie win Królikowskiego i innych. 2771-3-)

Hektograf! Ulepszony przyrząd do kopiowania.
Hektograficzna masa,
Hektograf. atrament,

przyrząd do układania listów, pism i faktur.

Illustrowane cenniki, hektograficzne odbicia darmo i opłatnie. 2156 8 15)

Józef Lewitus w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.

Skład w KRAKOWIE u Jana Fischera w składzie papieru.

Skład we LWOWIE u firmy Seyfarth & Dydyński.

Piwo w butelkach
wystałe i marcowe

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 11.

Większym i stałym odbiorcom rabat. (2513 10 15)

Stephanie-Ess-Bouquet

najświeższe i najlepsze perfumy!

w oryginal. flaszeczce 1 złr., 6 flasz. 5 złr. w. a. (2660-51-100)

GUSTAW GUNESCH, droguista, **w Wiedniu, I., Uniwersitäts-strasse Nr. 4.**

Odprzedający otrzymają znacz. zniżkę.

PIGUŁKI BLANCARD'A

WAŻNE OSTRZEŻENIE

Od 1go stycznia 1885 r. wszystkie flakony prawdziwych pigułek i syropu jodanu z żelazem opatrzone zostaną pieczęcią ochronną spółki fabrykantów (L'Union des Fabricants) *zawiązanej w celu zapobiegania fałszerstwom. Ta oznaka pozwoli publiczności odróżnić łatwo prawdziwe pigułki i syrop od podrabianych i fałszowanych.*

Spółka fabrykantów *zresztą, ma za obowiązek ścigać i pociągać do odpowiedzialności przed prawem fałszerzy produktów, jak również robiących z nich użytek nieprawy i puszczanie w handel wszelkiego w ogóle produktu, który nie będzie opatrzony* firmą tejże spółki.

Blancard

Aptekarz, 40, ulica Bonaparte, Paryż.

(2078-13-)

Un jeune professeur français,

récemment arrivé de Paris, désirerait donner des leçons. — Bonnes recommandations. — Prix modérés. — S'adresser à Mr. Ramade, P. R. à Podgórze. (2918 2-3)

Ernest Tauscher,

skład naturalnych roślin i kwiatów w Wiedniu, I., Rothgasse 5,

rozsyła rzetelnie i punktualnie wszelkie rodzaje wieńców, bukietów, garniturów ślubnych i świeżych kwiatów naturalnych.

Wspaniała nowość: salon i pokojowa ozdoba, bukiety à la Makart. (2368-12-)

Katalog z licznemi rodzinami po podaniu adresu posyła natychmiast opłatnie i darmo.

Najgustowniejsze wiedeńskie

KRAWATKI MĘŻKIE

rozsyła w najulubieńszych kolekcyach

po 3 sztuki z materyi jedwabnej (damasirt) za . . . . zł. 1.—
po 6 sztuk z materyi jedwabnej (damasirt) za . . . . zł. 1·80
po 12 sztuk z materyi jedwabnej (damasirt) za . . . . zł. 3·50

(każda sztuka w kształcie i barwie rozmaita) za zaliczką lub nadesłaniem kwoty punktualnie fabryka krawatek (2761-8-10)

D. Goldberg w Wiedniu,
I, Rosmaringasse Nr. 1.

Poszukuje się odprzedających.

CENY HERBATY

utrzymywanej w odosobnionym zupełnie składzie

W HANDLU STANISŁAWA FEINTUCHA W KRAKOWIE

od r. 1853 istniejącym

HERBATA CZARNA

najświeższego zbioru 1884—85.

Nr. I. zielona etykieta	doskonała	½	Kl.	złr.	2 —	w plombowanych paczkach po ⅛ ¼ ½ klg.
Nr. II. czerwona „	wyborowa	½	„	„	3 —	
Nr. III. biała „	najlepsza	½	„	„	4 —	
Nr IV. żółta „	aromatyczna z kwiatem	½	„	„	6 —	
Okruchy z Herbat.						
Nr. I. z wyborowych gatunków	. . . .	½	„	„	1 60	
Mr. II. z najlepszych „	. . . .	½	„	„	2 —	

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie za załiczką pocztową a przy odbiorze 1½ Klg. wysyła się **franco.** (2676-6-)

NA CIERPIENIA SZYI

wszelkiego rodzaju, anginę, błonicę, zapalenie i przewlekłe nieżyty podniebienia itd. jest c. k. uprzyw.

Eucalyptus esencya do ust Dr. m. C. M. Fabera w Wiedniu

wypróbowaną i działa codzień używana jako pewny środek zapobiegawczy przeciw błonicy i zaraźliwym chorobom wogóle; dla dzieci uczęszczających do szkoły niezbędna jako środek ochronny; zaprowadzona przez rząd rosyjski w cesarskich szpitalach jako specyficzne lekarstwo. Eucalyptus esencya do ust jest na składzie we wszystkich aptekach i większych składach perfum. — Bezpośrednie zamówienia wykonane będą punktualnie przez **własny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.** (2526-2-)

Skład w Krakowie u Wilhelma Fenza, kupca.

THE

Continental Bodega Company,

GŁÓWNA SIEDZIBA W BRUKSELI,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że jej szczególności: **prawdziwe hiszpańskie i portugalskie wina, francuskie koniaki i szampany, angielskie spirytuoza,** tudzież **najlepsza herbata z Wschodnich Indyj,** są do nabycia u pana

Fr. Lenerta w Krakowie.

Continental Bodega Company ręczy za czystość i prawdziwość wszystkich swych towarów i zwraca uwagę Szanownej Publiczności i pp. lekarzy szczególniej na swe **lecznicze wina Malaga, Port i Madeira,** które na **wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku** odznaczone zostały **złotym medalem.** (2783-4-10)

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. med. Faykissa

Spiski ekstrakt z ziół karpackich

1 flakon z instrukcyą użycia 75 cnt.

Cukierki 1 pudełko 35 cnt. ***Herbata*** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.

Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego;** w **N. Sączu** u **Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (2825 4-10)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym. (2773-24-)

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*